№ 58 Rok. XVI Włocławek, sobota 12 marca 1938 r. Cena 10 gr.

RED
WŁOC
Brze
ADMINIS
Przedmie
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz.inm druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Inwestycje w Wielkopolsce

Poznań, 11. 3.

Generalna linia polityki inwestycyjnej Państwa nastawiona jest obecnie przede wszystkim w kierunku rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nie znaczy to jednak, aby całkowitemu zaniedbaniu ulec miały pozostałe połacie kraju, a m. in. i województwo poznańskie. Właśnie i teraz Wielkopolska ze względów, które już wszechstronnie naświetlano, wymaga szczególnie pieczołowitej opieki.

Na tle konieczności tej zwrócić musi baczną uwagę zainteresowanych publikacja Wielkopolskiej Rady Gospodarczej p. t. „Program inwestycyj w Wielkopolsce". Publikacja ta wskazuje najniezbędniejsze i najpilniejsze dla naszej dzielnicy inwestycje, któreby wyrównały spustoszenia kryzysowe w dziedzinie urządzeń kapitałowych i usprawniły pełne wykorzystanie istniejącego aparatu wytwórczego.

Podkreśla się w pierwszym rzędzie, iż zdecydowanie przeważać będą inwestycje o bezpośredniej rentowności. Wielkopolsce — w jej dotychczasowych granicach — nie potrzeba właściwie nowyh dróg żelaztrzeba właściwie nowych dróg żelaztwie, przemyśle, handlu, rzemiośle niezbędne są takie inwestycje, któreby podniosły bezpośrednio zdolność wytwórczą tutejszej dzielnicy, uszlachetniły i zracjonalizowały produkcję, poprawiły warunki zbytu na rynkach krajowych i zagranicznych, a dzięki temu zwiększyły siłę płatniczą naszego społeczeństwa. Jest to pożądane ze względów ogólnopaństwowych zwłaszcza teraz, gdyż rozbudowa C. O. P. wymaga olbrzymiego dopływu środków z okręgów finansowo czynnych.

W preliminarzu na rok 1938-39 i lata najbliższe wskazano dość szczegółowo inwestycje, które leżą w zakresie dyspozycji czynników prawnopublicznych, przedstawiając zarazem ich kosztorys. I tak budowa kanału Gopło - Warta pochłonie około 9,8 miln. zł, budowa Centralnej Hali Targowej w Poznaniu 1,2 miln. zł, potrzeby szkolnictwa (zawodowego) 8 miln. zł, stworzenie politechniki w Poznaniu (wydatki wstępne) 500 tys. zł, poszukiwania geologiczne 500 tys. zł, renowacja zużytych systemów drenarskich (narazie) 300 tys. zł, elektryfikacja (rozwój elektrowni w Kaliszu i Poznaniu) 1.9 miln. zł. Łącznie wyniesie wszystko kilkadziesiąt milionów złotych.

P. dyr. Stefan Ropp ciekawie przedstawia sprawę inwestycyj, mających na celu zaspokojenie potrzeb socjalnych. Otóż mobilizowane na te potrzeby środki są zgoła niedostateczne. Posiadając 12,3 proc. ogólnej liczby bezrobotnych, woj. poznańskie uzyskało zaledwie 7,9 proc. środków finansowych na walkę z bezrobociem. A podczas, gdy zatrudnienie przeciętne bezrobotnych w Państwie wynosi 31 proc., w Wielkopolsce już 27 proc.

Z reguły ogólny plan inwestycyj dopasowany być winien w Polsce do przyrostu ludności. Według opinii dyr. Roppa inwestycje, związane z powiększeniem produkcji, winneść by miały dla całej Rzeczypospolitej mniej więcej 300 milionów złotych. Cyfra dla Wielkopolski — posiada ona coprawda pewne inwestycje oraz migracje stanu trzeciego — wynosiłaby nie mniej niż 21 mil. zł rocznie. W obliczeniu owym przyjęto, że należy corocznie stworzyć zatrudnienie dla 14.000 żywicieli, podczas gdy istotna cyfra wyniosłaby około 15.500 osób więcej. Przyjmuje się wszakoż, że około 1.500 ludzi osiedlać się będzie w innych dzielnicach.

Dodać wreszcie wypada, że t. zw. „koła gospodarcze" Wielkopolski dają wyraz głębokiemu przekonaniu, iż czynniki rządowe przeznaczą (poza wydatkami na inwestycje prawnopubliczne) pewną sumę na pomoc kredytową dla produkcyjnych inwestycyj prywatnych przez banki państwowe i prywatne. Chodzi tu o kwotę do 12,5 miln. złotych.

Tak przedstawia się minimalny program inwestycyj w Wielkopolsce. W tych granicach odpowiada on jedynie najprymitywniejszym wymogom rozwoju gospodarczego naszej dziedziny. Dlatego właśnie winien być realizowany w całej rozciągłości, jeśli Poznańskie nie ma dalej cofać się, miast być równolegle z innymi regionami podciągane wzwyż.

Nie ulega wątpliwości, że tutejsze władze okręgowe i lokalne Obozu Zjednoczenia Narodowego użyją wszelkich środków dla przeprowadzenia postulatów inwestycyjnych Wielkopolski. **(b)**

Austria na przełomie:

Plebiscyt w sprawie „Anschlussu"

Zdenerwowanie zaskoczonego Berlina

(Radio) **Wiedeń, 11. 3.**

Kanclerz Schuschnigg wygłosił w Insbrucku w otoczeniu przywódców Frontu Patriotycznego, ochotników i chłopów całego Tyrolu płomienną mowę na rzecz obrony niezawisłości Austrii.

Wśród wielkiego aplauzu Schuschnigg proklamował referendum ludowe na dzień 13 bm., w którym ludność Austrii wypowie się czy jest za, czy przeciw „Anschlussowi". Plebiscyt odbędzie się na podstawie art. 93 konstytucji związkowej i będzie pierwszym w historii Austrii.

W odezwie skierowanej do „Narodu Austriackiego" a zatytułowanej „Za wolną niemiecką Austrię", Schuschnigg domaga się od ludności „jawnego przyznania się do ojczyzny" w formie oddania kartek plebiscytowych ze słowem „Tak".

Kartki do głosowania posiadają napis: „Mit Schuschnigg für Oesterreich" (z Schuschniggiem dla Austrii), oraz napis „Ja" (tak). Jeśli ktoś głosować zechce przeciw, musi przynieść ze sobą własną, sporządzoną samodzielnie kartkę odpowiedniego formatu z napisem „nie".

Za poradą Mussoliniego?

(tel. wł.) **Berlin, 11. 3.**

Błyskawiczne zarządzenie plebiscytu w sprawie „Anschlussu", uznane zostało w Berlinie za poważne ugodzenie w nadzieje Niemiec, wiązane z konsekwencjami rozmowy w Berchtesgaden. Zdają sobie tutaj sprawę, że obwieszczenie w tej chwili plebiscytu, skierowane jest przeciw Rzeszy. Uważa się, że ton mowy Schuschnigga był *„ostry i bezczelny"* o raz przypuszcza, że po głosowaniu niedzielnym Schuschnigg stanie się samowładnym „Führerem" niezależnej Austrii.

Z pewnym rozdrażnieniem przyjęto tutaj wiadomość, że przyspieszenie daty głosowania w Austrii nastąpić miało za radą Mussoliniego.

Powołanie rezerwistów

Wiedeń, 11. 3. (PAT).

Dziś o godz. 10 rano, zostało drogą radiową ogłoszone rozporządzenie rządowe o niezwłocznym powołaniu z dniem dzisiejszym do służby wojskowej rezerwistów rocznika 1915. Zarządzenie to dotyczyć ma jedynie kawalerów i tych, którzy mają za sobą 10 miesięcy służby.

Rozporządzenie to motywowane jest potrzebą wzmocnienia wojska austriackiego i zapewnienia spokoju i porządku w czasie plebiscytu.

W kołach politycznych rozporządzenie to komentują w ten sposób, że ma ono na celu wyłączenie tych kilkunastu tysięcy zmobilizowanych z szeregów młodocianych narodowych socjalistów, którzy, jak się tu spodziewają, będą usiłowali w ciągu tych paru dni czynić wszelkie zajścia zamieszki i demonstracje.

W ciągu dzisiejszej nocy, w związku z demonstracjami w Wiedniu, ranionych zostało 3 policjantów i około 10 demonstrantów. Policja aresztowała 50 osób.

Proces moskiewski przerwany

Dalsza lista „szpiegów"

Moskwa, 11. 3. (PAT).

Jak wynika z zeznań Jagody, komisarz bezpieczeństwa pierwszej rangi Prokopjew, zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych, był szpiegiem. Szpiegami okazali się również: Gajj — szef oddziału specjalnego, Mołczanow — szef oddziału tajno politycznego, Mironow — szef oddziału ekonomicznego, Pauker — szef oddziału operacyjnego (szpiegowsko-politycznego), Szanin — szef oddziału transportowego, Peterson — komendant Kremla, Wołowicz — zastępca szefa oddziału operacyjnego. Winiecki — szef łączności komisariatu spr. wewn. inspektor łączności w ludowym komisariacie łączności. Niedwied — szef wydziału komisariatu spr. wewn. w Leningradzie i jego zastępca Zaporożec.

Zaznaczyć należy, że wszyscy wyżej wymienieni zostali mianowani dekretem centralnego komitetu wykonawczego i rady komisarzy ludowych Z. S. R. R. dn. 26 listopada 1935 r. Na mocy tego samego dekretu Jagoda mianowany został generalnym komisarzem bezpieczeństwa państwa, co odpowiada randze marszałka.

Wczoraj proces Bucharina, Rykowa i tow. został przerwany, aby dać możność prokuratorowi przygotowania mowy oskarżycielskiej.

Rozprawa podjęta ma być w piątek.

Akces do O. Z. N.

(tel. wł.) **Warszawa, 11. 3.**

Do koła parlamentarnego O. Z. N. zgłosił swój akces poseł Olszewski z ziemi ciechanowskiej.

O ochronę czci Marszałka

(tel. wł.) **Warszawa, 11. 3.**

Jak się dowiadujemy, dziś wniesiony ma być do laski marszałkowskiej projekt ustawy o ochronie czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W obronie Wielkopolski

(tel. wł.) **Warszawa, 11. 3.**

Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu odbywa się debata nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu.

Po referacie sen. Karszo - Siedleckiego przemawiał sen. Hejman Jarecki, który m. in. ubolewał, iż przy odbudowie Wielkopolska wykazuje zacofanie. Sen. Jarecki uważa to za bardzo niebezpieczny objaw.

Katastrofa kolejowa

(tel. wł.) **Warszawa, 11. 3.**

Dziś na linii kolejowej Zdołbunów-Kowel wydarzyła się katastrofa kolejowa, w wyniku której dwie osoby zostały zabite, pięć odniosło ciężkie rany i kilka osób lżejsze. Według pogłosek powodem katastrofy miało być rozkręcenie szyn.

Huragan nad Formozą

Taihoku, 11. 3. (PAT).

Wczoraj przeszedł nad Formozą niezwykle silny huragan. W północnej części wyspy uległo doszczętnemu zniszczeniu 27 domów, a przeszło 100 doznało poważnych uszkodzeń. Burza uniosła na pełne morze trzy łodzie rybackie wraz z licząca 20 osób załogą.

Kra uniosła 13 rybaków

Talin, 11. 3. (PAT).

W czasie burzy, która szalała wczoraj u brzegów Estonii w okolicy Port Parno, 13 rybaków zostało uniesionych w morze na krach lodowych i prawdopodobnie poniosło śmierć. Huragan poczynił też duże spustoszenia na lądzie, zrywając przewody telefoniczne, dachy na budynkach itd.

Żydzi muszą emigrować

Sen. Jeszke o położeniu Polaków w Niemczech

Warszawa, 11. 3.

W dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych w Senacie sen. Lechnicki poruszył problem żydowski. Przypomniał on fakty świadczące o wrogim stosunku żydów do Polski. Emigracja żydów jest koniecznością gospodarczą i amograficzną. Takie same stanowisko zajęli inni senatorowie polscy, polemizujący z przedstawicielami żydów.

Sen. W. Jeszke, odpowiadając na wystąpienie sen. Wiesnera stwierdził, że położenie ludności niemieckiej w Polsce jest o wiele lepsze, niż ludności polskiej w Niemczech.

W niedzielę ludność polska w Niemczech po raz pierwszy mogła jako zbiorowość zabrać głos. Stało się to na pierwszym kongresie mniejszości polskiej w Berlinie. Tam nie słyszano tych utyskiwań i zażaleń w sprawach szczegółowych, jakie to roztaczają pp. Wiesner i Hasbach.

Kongres polski w Berlinie zjednoczył 5 tysięcy delegatów ludności polskiej. Obradował on w poczuciu, że broni zasadniczej sprawy ludności, która w Niemczech siedzi na własnej ziemi odziedziczonej z dziada pradziada. Dwie rzeczy niepokoiły ten kongres. Pierwszą jest definicja tego, czym jest mniejszość narodowa. Ze strony niemieckiej padło takie określenie: mniejszością jest ten, kto chce. Tymczasem Polacy się na to nie godzą (sen. Wiesner: My także nie). Na kongresie silnie podkreślano, że nie pomogą żadne zakusy, któreby chciały, aby polskie matki rodziły małych Niemców. Druga rzecz, którą interesował się kongres, było to, jakie skutki da deklaracja z 5 listopada. I powiedziano tam: Czekamy. Czekamy na zmianę kursu. W sprawach istotnych, dotychczas takiej zmiany nie widać. Coprawda samo odbycie się tego kongresu i przyjęcie delegacji polskiej przez kanclerza Hitlera już jest pewnym skutkiem. Ale czekamy na całokształt uregulowania sprawy mniejszości polskiej w Niemczech.

Są pewne kwestie, o których nie mówiono na kongresie, a to dlatego, że są to takie rzeczy, o których Polak w Niemczech nawet marzyć nie może. Pan Hasbach żalił się, że robi to trudności Niemcom w uzyskiwaniu pozwolenia na broń. Ludność polska w Niemczech nie myśli o polowaniu. To są robotnicy, mali gospodarze i rzemieślnicy. Wiele rzeczy, na które żalą się Niemcy dotyczą także ludności polskiej w naszym państwie. Panowie żalą się na reformę rolną. Te zarzuty są absolutnie nieuzasadnione. Nie można każdego parcelowanego majątku traktować jako krzywdy. Wielka własność na terenie ziem zachodnich jest ciągle jeszcze nie stosunkowo liczna. W woj. poznańskim w roku 1919 własność niemiecka stanowiła 36 proc., a w 1937 r. spadła zaledwie o 2 proc. Na Pomorzu w roku 1919 było 60 proc., a obecnie jest jeszcze 55 proc. własności niemieckiej. Czyż jest rzeczą normalną, żeby tak znikoma ilość ludności niemieckiej na Pomorzu posiadała więcej niż połowę ziemi?

Wiemy, że oprócz parcelacji przymusowej istnieje dobrowolna. Tymczasem właściciele niemieccy tego obowiązku obywtelskie go zupełnie nie spełniają. (Sen. Wiesner: Chcemy). Na to czekamy.

Następnie mówca przytoczył t. zw. „pięć prawd", uchwalonych na kongresie Polaków w Niemczech i stwierdził, że są to zasady, które nie tylko mogą przyświecać wszystkim mniejszościom narodowym gdziekolwiek się znajdują, ale powinny też być przykładem dla nas wszystkich. Za tego miejsca — zakończył sen. Jeszke — wyrażam naszym braciom w Niemczech hołd. (Oklaski).

REFORMA ROLNA.

W ożywionej dyskusji nad budżetem Min. Rolnictwa sen. Malinowski bronił polityki min. Poniatowskiego. Polemizując z sen. Bnińskim, mówca oświadcza:

Zarzuca się Ministerstwu, że zakłada drobne gospodarstwa. W oczach Fryderyka Wielkiego, który tylu Niemców w Poznańskim osadził — najzajadlejsi członkowie niemieckiej komisji kolonizacyjnej przyszli do przekonania, że lepiej zakładać gospodarstwa niż mniejsze, od 13 do 7 ha. Wykazy Ministerstwa stwierdza, że przeciętnie gospodarstwa tworzone w Pomorskim obejmują 13,4 ha, w Poznańskim — 12. Nie jest więc tak źle z tym rozdrobnieniem. Czy więc prawdą jest twierdzenie „nie jesteśmy przeciwni reformie rolnej", czy też inne przyczyny każą występować przeciw ministrowi rolnictwa.

Sen. Malski z przykrością stwierdza istnienie wspólnego frontu konserwatystów z Niemcami i Ukraińcami.

Obóz zachowawczy od 1926 ma wyjątkową pozycję polityczną, a zatem ponosi wyjątkową odpowiedzialność. Jest pewna mentalność w naszym społeczeństwie, wśród urzędników, starostów i wojewodów, pewne szlacheckie pochodzenie do załatwiania spraw. Jeżeli chodzi o sam obóz zachowawczy, to od roku 1935 stanowisko jego przesunęło się z czysto politycznego na pewną pozycję społeczną, co ujawniło się przy tworzeniu pierwszych Izb Rolniczych i przy unifikacji organizacji rolniczych. Często wbrew woli rolnictwa drobnego pod naciskiem aparatu administracyjnego, wysuwana była rola obozu zachowawczego. To wszystko jednak niedoprowadziło do pożądanej zmiany w stanowisku tego obozu. Każdy hektar, który przechodzi z rąk wielkiej własności do drobnej własności, wywołuje zastrzeżenia, zupełnie niezgodne z teoretycznymi deklaracjami o pozytywnym swym stosunku do reformy rolnej.

Blum tworzy nowy rząd

bez udziału komunistów

Paryż, 11. 3. (PAT).

O godz. 9,40 Herriot otworzył posiedzenie Izby w obecności około 400 deputowanych. Premier Chautemps wszedł niezwłocznie na trybunę i wygłosił dłuższe przemówienie, w którym stwierdził, że zaledwie przed 4 dniami zwracał się dwukrotnie o votum zaufania i zarówno Izba, jak senat uchwaliły je jednogłośnie.

Po zobrazowaniu ogólnej sytuacji kraju, z podkreśleniem osiągnięć rządu w dziedzinie finansowej, socjalnej i obrony kraju, omówił premier Chautemps usiłowania w kierunku stworzenia atmosfery uspokojenia społecznego.

Odwołałem się do tych — mówił premier — którzy mają bliski kontakt z klasą robotniczą, podkreślano, że ze strajkami trzeba skończyć. Uzbrojonej Europie należy wykazać, że Francja pragnie zwiększyć swą energię i potęgę. We wszystkich mych wymaganiach nie było nic takiego, co mogłoby narazić na szwank doktryny niektórych stronnictw. Dlatego też zwracam się do Izby z ostatnim apelem. Jeśli moi przyjaciele w większości nie będą w możności odpowiedzieć na apel, wyciągną z tego konsekwencje polityczne w sposób najbardziej jasny. Jeżeli chcecie panowie rozszerzyć podstawy pracy narodowej, to ustąpię miejsca z całą radością.

RZĄD PODAJE SIĘ DO DYMISJI.

Schodząc z trybun, Chautemps nie powrócił na ławy rządowe, lecz opuścił salę posiedzeń, czyniąc kolegom znak, aby poszli za nim. Śladem premiera poszli niezwłocznie wszyscy ministrowie. Przewodniczący Herriot zamknął posiedzenie. Członkowie rządu z premierem na czele udali się bezpośrednio z Izby do Pałacu Elizejskiego, celem złożenia Prezydentowi Republiki zbiorowej dymisji gabinetu.

Opuszczając Pałac Elizejski, Chautemps oświadczył dziennikarz., iż „odchodzę i nie myśli o powrocie".



Kamil Chautemps w karykaturze.

O godz. 11,35 prezydent Lebrun przyjął przewodniczącego Senatu Jeanneney, który, opuszczając pałac o godz. 12 odmówił wszelkich informacyj. Następnie prezydent Lebrun przyjął przewodniczącego Izby deputowanych Herriota, który opuścił pałac o godz. 13 i również uchylił się od wszelkich oświadczeń.

Blum następcą Chautempsa

Misję tworzenia gabinetu otrzymał Blum. Grupa parlamentarna lewicy radykalnej wypowiedziała się na rzecz utworzenia rządu o szerokiej podstawie parlamentarnej, jednak bez udziału komunistów.

Blum został wezwany do prezydenta Lebruna o godz. 15. Opuszczając Pałac Elizejski o godz. 15,15, Blum oświadczył, że po-



Leon Blum w karykaturze.

wierzono mu misję tworzenia gabinetu, którą zamierza doprowadzić do końca, formując trwały rząd. Z Pałacu Blum udał się kolejno do przewodniczących: senatu — Jeanneney i Izby deputowanych — Herriot. Następnie Blum odbył rozmowy z Deladier, Chautemps, Duclos, Thorezem i Gittonem.

Po odbyciu szeregu konferencyj Blum wrócił do swego mieszkania o godz. 21,10. Na kilka minut przedtem przybył tam Vincent Auriol.

W dniu jutrzejszym Blum odpowie na piśmie na pytanie radykałów co do programu finansowego w dziedzinie polityki zagranicznej. Dla wysłuchania tej odpowiedzi zbiorą się o godz. 11 rano deputowani i senatorowie radykalni.

Koła polityczne sądzą na ogół, że Blum w ciągu dnia dzisiejszego doprowadzi swą misję do pomyślnego końca.

Hoover w Krakowie

Kraków, 11. 3. (PAT).

Dziś o godz. 7,45 przybył do Krakowa b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Na dworcu kolejowym, ozdobionym flagami o barwach amerykańskich i polskich powitali prez. Hoovera przy dźwiękach orkiestry harcerskiej przedstawiciele władz, wojska, społeczeństwa, młodzież oraz tłumy publiczności.

Wśród entuzjastycznych owacyj zgromadzonych przed dworcem tłumów b. prezydent Hoover wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu.

Obrady Rady Ministrów

Ulgi inwestycyjne podatkowe i oddłużeniowe

Warszawa, 11. 3. (PAT).

W dniu 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych. Projekt przewiduje ulgi podatkowe i inne dla inwestycyj w Centralnym Okręgu Przemysłowym, na obszarze województw wschodnich i na całym obszarze państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia rada ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach podatkowych dla akcyj Banku Polskiego. Akcje te oraz wypłacana od nich dywidenda i superdywidenda mają być wolne od podatków i innych danin publicznych państwowych i samorządowych.

Następnie przyjęto projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Projekt dotyczy przede wszystkim tych gospodarstw, które są zadłużone powyżej 100 procent wartości szacunkowej i których właściciele nie wywiązują się z zobowiązań płatniczych.

Z kolei rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowieniem protokułu taryfowego między Polską a Estonią z lutego 1938 r.

Ponadto rada ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń o zmianie granic poszczególnych powiatów w województwach białostockim, warszawskim, łódzkim i poznańskim.

Ustąpienie Lorda Swintona

Londyn, 11. 3. (ATE).

Organ konserwatystów „Daily Telegraph" zapowiada rychłe ustąpienie angielskiego ministra lotnictwa lorda Swintona. Według informacyj dziennika decyzja ministra lotnictwa spowodowana została wiadomościami o złym stanie angielskiego lotnictwa prywatnego.

Na widnokręgu politycznym

Jedna z agencyj podała wiadomość o rzekomym przyjeździe do Polski Ignacego Paderewskiego. Jak się okazuje, sprawa przyjazdu nie jest aktualna. Plotka zaś powstała stąd, że w tych dniach bawił w Polsce sekretarz osobisty Paderewskiego.

* * *

Ministerstwa i podległe im urzędy otrzymały okólnik, w którym zaleca się, by zbadano, czy wśród zatrudnionego personelu nie ma osób, karanych sądownie za nadużycia. Osoby karane w tego rodzaju sprawach, mają być zwalniane natychmiast bez wymówienia i odszkodowania. Do rozpatrywania tych spraw maja być powołane specjalne komisje dyscyplinarne.

* * *

Bawi w Warszawie wiceprezydent senatu gdańskiego Wilhelm Huth. Na zaproszenie izby handlowo - przemysłowej wygłosi odczyt o znaczeniu techniki dla rozwoju państwa. Pod abstrakcyjnym tytułem prelegent wygłosił hymn nacjonal - socjalistyczny na cześć ekonomii nazistowskiej. Jakie wywarł wrażenie, można sobie wywnioskować, skoro w końcowym przemówieniu gospodarz, prezes izby min. Klarner zwrócił dyskretnie uwagę, że wolałby widzieć p. Hutha w roli wiceprezydenta senatu gdańskiego, a nie w charakterze przedstawiciela propagandy nazistowskiej.

* * *

Projekt ordynacji wyborczej wniesiony przez Rząd przyjęty został przez Sejmową Komisję Samorządową. Upadł kontrprojekt posła Ducha, który dążył do zniesienia wyborów w kuriach.

Zezem

Entuzjaści sportu

Niezmordowani w szukaniu dowcipnych sposobów uzyskania jakichkolwiek korzyści są zaprawdę synowie Izraela. Chytry ten ludek potrafi nielada wyczyniać kombinacje, byle tylko coś zarobić. Najskwapliwiej zaś kręci się dokoła wszelkich państwowych koncesyj, ulg, zniżek, mętnych zysków. Świadczyć o tym może niedość poważny, ale jakże charakterystyczny wypadek, opisany ostatnio na łamach prasy.

Konduktorzy pociągów, zdążających do Wilna, lub z Wilna wychodzących, byli mocno zdziwieni, gdy nagle rozwinął się ponad normę ruch pasażerów, korzystających ze zniżek sportowych. Nie tyle sam fakt widocznego rozwoju życia sportowego, w ten sposób się uwidoczniający, ich dziwił, boć w epoce uwielbienia powszechnego Nurmich, Kusocińskich, czy Jędrzejowskich, nie byłoby w tym nic dziwnego. Ale sportowcy, legitymujący się prawem zniżek, dziwili ich bardzo. Poprostu wyglądali podejrzanie. Byli to bowiem poważni, brodaci panowie, w długich anglezach i w przepisowych, czarnych, okrągłych czapeczkach, na bujnych niestarannie uczesanych czuprynach. Jedynym sprzętem sportowym, jaki ze sobą wozili, były parasole. A poza tym widoczne było, że jeśli brali kiedykolwiek w życiu udział w jakichś biegach, to wtedy tylko, gdy byli do tego zmuszeni, n. p. przez jakiegoś groźnego, krwawymi ślepiami toczącego buldoga.

Kontrola biletów postanowiła się zainteresować bliżej tym nagłym zamiłowaniem do sportów, wykazywanym przez licznych przedstawicieli życia handlowego naszych kresów.

Szydło z worka wylazło odrazu. Okazało się, że w wileńskiej komendzie obwodowej P. W. i W. F. pracował niejaki p. Włodzimierz Iwanow. Wystawiał on członkom organizacyj sportowych zaświadczenia na uzyskanie zniżek kolejowych. Lubił przytym bardzo pieniądze. A pieniędzmi znowu naród wybrany potrafi się po mistrzowsku posługiwać.

Stąd właśnie co drugi kupiec żydowski z Wilna poczuł się nagle takim Nojim w kieszonkowym wydaniu.

Okazuje się, że chytry ludek przechytrzył. W takich warunkach wsypa była przecież nieunikniona.

Zgrzyt.

W poszukiwaniu nowych dochodów...

Rząd włoski podwyższył w tych dniach podatek pobierany od zużycia gazu świetlnego z 2,5 c. na 6 c. od metra sześciennego. Równocześnie podwyższono ceny papierosów monopolowych oraz... soli!

Od Polski rolniczej do rolniczo - przemysłowej

Poznań, 11. 3.

Powszechnie panuje przekonanie, że kraje rolnicze są krajami na ogół ubogimi. W dzisiejszych warunkach gospodarki światowej — do bogatych państw zaliczają się przede wszystkim kraje uprzemysłowione. Rozwój przemysłu wpływa niewątpliwie na zwiększenie siły nabywczej społeczeństwa, a jednocześnie zwiększenie jego potrzeb. Państwa uprzemysłowione posiadają również lepszy bilans płatniczy. Jest to oczywiste, jeżeli się zważy, iż wartość wywożonych towarów przemysłowych jest większa, aniżeli wywożonego surowca, ponieważ w wyrobach wyprodukowanych w kraju mieści się, poza surowcem, również i praca.

Polska, jest, jakt dotychczas, krajem wybitnie rolniczym, eksportującym przeważnie surowce i półfabrykaty. Wśród 13-tu państw europejskich Polska znajduje się na trzecim miejscu — po Rosji Sowieckiej i Bułgarii — pod względem ilości zatrudnionych zawodowo w rolnictwie, których mamy 60,9 proc. Przewyższamy więc pod tym względem Finlandię, Estonię, Węgry, Norwegię, Szwecję, Czechosłowację, Danię, Austrię, Szwajcarię i Niemcy.

Ta struktura Polski i jej słabe uprzemysłowienie są jednym z głównych powodów, dla których dochód społeczny był u nas dotychczas tak niski.

Dane statystyczne wykazują, że dochód społeczny w Polsce, przypadający na głowę jednego mieszkańca wynosił w 1929 r. — 900 zł., podczas gdy w Anglii — 4.200 zł., w Danii — 2.500, we Francji — 2.100, w Niemczech — 2.500 i w Stanach Zjednoczonych — 5.800 zł.

Prezes Klarner cały dochód społeczny Polski w 1936 r. ocenia na 13 miliardów złotych, z czego 5 miliardów przypada na ludność rolniczą, a 8 miliardów na ludność nierolniczą.

Należy podkreślić, że z sumy 5 miliardów zł. dochodów wsi około 4 miliardów złotych stanowi jej naturalny dochód, zaś na wydatki i zakupy pieniężne ludność wiejska posiada zaledwie 1 miliard, co czyni niespełna 50 zł. na osobę w stosunku rocznym.

W świetle tych cyfr porównawczych, łatwo wyobrazić sobie, jak niska jest zdolność nabywcza polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza ludności wiejskiej, jak nikłe są jej potrzeby konsumcyjne.

Niska stopa życiowa pociąga za sobą w konsekwencji słabą konsumcję naszych wyrobów przemysłowych jak cukru, tytoniu, zapałek itd. Przemysł nie może produkować więcej towarów, niż na to pozwala zapotrzebowanie ze strony konsumentów.

Jeśli więc chcemy podnieść dochód społeczny w kraju oraz pogłębić chłonność rynku, to powinniśmy dążyć z jednej strony do jego uprzemysłowienia, z drugiej zaś do podniesienia gospodarstw rolnych w dzielnicach zaniedbanych.

Zmiany, jakie zaszły ostatnio w kulturze ludności, zmuszają nas do rozbudowy przemysłu, aby w ten sposób zapewnić zródła dochodów ludności rolniczej, emigrującej do zajęć nierolniczych.

Z tych przesłanek wychodząc, wicepremier Kwiatkowski rzucił ostatnio hasło: „Od Polski rolniczej do rolniczo - przemysłowej". Hasło to państwo postanowiło realizować, stwarzając na pierwszym planie Centralny Okręg Przemysłowy. K. N.

GŁOSY I ODGŁOSY

Po oświadczeniu senatora Dąbkowskiego

Prasa omawia oświadczenie senatora Dąbkowskiego, prezesa koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, złożone w Senacie. Zdaniem „Kuriera Porannego":

„Przemówienie sen. Dąbkowskiego dało zwięzły przekrój faktycznej sytuacji w naszym kraju i nakreśliło podstawowe zasady najbliższej polskiej przyszłości.

Sen. Dąbkowski najsłuszniej przypomniał, że hasło obrony Polski ani nie oznacza biernej postawy, ani nie ogranicza się tylko do dziedziny wojskowej gotowości państwa. Przypomnienie to padło z trybuny parlamentu w najbardziej właściwym momencie.

Hasło bowiem obrony jest i musi być w sytuacji polskiej zawołaniem żywej aktywności i zdobywczego ducha. Bronić Polski — znaczy zdobywać jej wielkość. Bronić — nie znaczy trwać w miejscu. Polska, która broni swojej niepodległości, musi być w ofensywie, aby wzmocnić siłę, pomnożyć wielokrotnie bogactwo, rozszerzyć wpływy."

„Kurier Poranny" podkreśla fakt, że w deklaracji koła parlamentarnego O. Z. N. szczególniejszy nacisk położony został na zagadnienia społeczne.

„Rozstrzygnąć je musimy mądrze i możliwie szybko, „bez wstrząsów i gwałtów". Oświadczenie sen. Dąbkowskiego w tej sprawie daje gwarancję, że dziedzina spraw społecznych znajduje się na głównym planie najbliższych zadań realizacyjnych. Obok niepodległości, jej utrzymania i obrony — problem społeczny jest najważniejszy i najpilniejszy. Polska sprawiedliwa będzie Polską silną i potężną."

Tylko **taka** Polska będzie silną i potężną. Tylko taka się ostanie. To też największy czas zacząć **realizować** postulaty sprawiedliwości społecznej.

Polacy są dla Polski

„Zaczyn" pisze:

„Ta zasada, że „Polacy są dla Polski", a nie „Polska dla Polaków" stanowiła istotę misji politycznej tego obozu, który zrealizowawszy niepodległość stanął na platformie ideologii państwowej. Dziś zaś, gdyśmy musieli zamknąć okres bezpośrednich rządów Marszałka Piłsudskiego staje się coraz jaśniejszym, że Marszałek Rydz-Śmigły wciela tę samą zasadę w tę formację polityczną, która ma jako ten konstruktywny pion polskiego życia politycznego, przekazać tę niezłomną linię niepodległościowców - państwowców.

Jasnym jest więc i oczywistym, że wszystkie wysiłki nie tylko ideowe, ale nawet taktyczne O. Z. N., muszą iść w tym kierunku ,by koło tego pionu konstruktywnego obecnej i przyszłej Polski skupiło jak najwięcej nie tylko dawnych, ale co ważniejsze nowych sił i jednostek. Dlatego też ramy możliwości czy jak się to dzisiaj mówi potocznie, ten „wachlarz rozpiętości" w stosunku do ludzi i elementów, które mają być wciągnięte do tej konstruktywnej pracy, musi być jak najszerszy i uprzystępniony bez żadnych jakichś antykwarycznych sporów, zawiści, różnic czy pretensji. Ten zasięg i jakość materiału ludzkiego skupianego właśnie dla celów konstruktywnego, bo państwu służącego, nacjonalizmu polskiego, musi być oczywiście nowym i coraz szerszym, ale platforma ideologiczna skupiania, postulaty twardej, zdyscyplinowanej służby dla Polski i tylko dla Polski, zasada podporządkowania siebie potrzebom wielkości Polski, musi pozostać niezmieniona".

Tak — „Polacy są dla Polski", ale „Polska jest dla Polaków". Te dwie zasady — naszym zdaniem — bynajmniej nie są przeciwstawne, chyba, że uznaje się tylko jedną, przeciwstawiając ją drugiej, czego czynić nie należy.

Sprostowanie

Tytuł wczorajszego artykułu zamieszczonego na trzeciej stronie powinien brzmieć: „Defensywna kontra premiera Hodży".

Wzrost emigracji polskiej do Kanady

Imigracja do Kanady w roku ubiegłym wyniosła ogółem 15.101 osób, wykazując wzrost w stosunku do poprzedniego roku o 29.7 proc.

Liczba emigrantów z Polski wyniosła łącznie 1.838 osób, z czego na emigrantów narodowości polskiej przypada 632 osoby, zaś na emigrantów narodowości ruskiej 1.206 osób. W roku 1936 przybyło z Polski do Kanady 1.179 osób, z czego 378 osób narodowości polskiej i 801 narodowości ruskiej. Wzrost imigracji z Polski wynosił zatem w roku ubiegłym 33.3 procent.

Konstanty Troczyński

W sprawie pomnika dla H. Sienkiewicza

Z pomnikami nie mamy jakoś szczęścia. Najlepszy artystycznie pomnik dla Mickiewicza stoi w Paryżu i jest dziełem Francuza. W Krakowie — mieście pomników — rekord brzydoty miał do niedawna pomnik Jagiełły (dziś prześcignięty został przez jedno miasto niebardzo podłe). Chopin Szymanowskiego straszy w Warszawie w łazienkowskim parku. Właściwie ze wszystkich pomników, stojących na ziemiach polskich tylko dwa ich nie oszpecają, Morwaldsenowski Książę Józef i Kopernik. Właściwie, gdy się rozglądamy w pomnikarstwie polskim, dziwimy się, że nie został zrealizowany słynny „Pochód na Wawel". Byłoby to w harmonii z tradycją i praktyką.

Gdy tak się w Polsce przedstawia sprawa pomników, nic dziwnego, że lęk ogarnia czytelnika każdej nowej odezwy, wzywający do ofiarności publicznej na rzecz nowego pomnika.

Z pomnikiem dla polskich poetów jest źle, bardzo źle. Jeszcze nie jest zakończona wieloletnia sprawa pomnika Mickiewicza w Wilnie. Pierwszy konkurs, w którym pierwszą nagrodę zdobył Stach Szukalski, unieważniono. W następnym zakwalifikowano do postawienia rzeźby Kuny. Ostatnio prasa wystąpiła zdecydowanie przeciw temu pomnikowi, zestawiając pomysł plastyczny pomnika z jedną ze znanych rzeźb Bourdelle'a. Z zestawienia tego okazuje się, że polski rzeźbiarz zbyt niewolniczo trzymał się w plastyce swego pomnika francuskiego wzoru... Jeszcze więc nie załatwiono tej pilnej sprawy — gdzie jak gdzie, ale w Wilnie powinien przecież być pomnik Mickiewicza, a już mamy nową sprawę pomnikową, tym razem dla Henryka Sienkiewicza.

Nie można mieć żadnych zastrzeżeń co do zasadności i słuszności samej myśl'. Istotnie Sienkiewiczowi należy się pomnik, jako Wielkiemu Polakowi, na którego dziełach całe pokolenie uczyło się czytać po polsku, a i dług'e jeszcze lata czynić to będą przyszłe pokolenia. Trudno o lepszą „biblię polskości", aniżeli dzieła Henryka Mickiewicza.

Myśl zatem piękna i słuszna, zamiar godzien najwyższej pochwały i najgorętszego poparcia. Ale — i jest już zaraz pierwsze ale w pierwszym odrazu publicznym akcie komitetu Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza w Warszawie. Tym aktem jest „Odezwa do społeczeństwa polskiego", wydana na dzień 27 lutego b. r. Jest ona nap'sana w sposób kompromitujący. Rozumiemy dobrze, że styl odezwy, jak styl afiszu ma swoje prawa, że pewne nadużycie „pedału" uczuciowego i komunałów u wznioślejszych jest dopuszczalne, choć wszelkie nadużycie razi nasze poczucie smaku. To jednak, co czytamy w pomienionej odezwie, kłóci się już ze zdrowym rozsądk'em. Cytujemy dosłownie: „**sercem przeorał** ziemię polską, aby w jej **czeluści** odnaleźć słowa świetne, a zapomniane". Rozumiem ostatecznie dziwoląg „sercem przeorać" — ale dlaczego ziemię? Chyba lepiej „dusze". Wówczas będzie poprawniej i mniej będzie to wszystko zalatywało techniką karykaturalnie fantastyczną (pług — serce). A teraz — „słowa w ziemi"? W ziemi polskiej sadzi się kartofle, chyba się o nich nie zapomina. Czasami ostatecznie można wykopać zapomniane z czasów wojen szwedzkich dukaty, ukryte w ziemi przed inwazją nieprzyjacielską. Ale poco szlachetny trud pisarza przedrzeźniać w sposób tak mało logiczny i humorystyczny mimowolnie?

Odezwa utrzymana w tym stylu nadaje się raczej na materiał do „Camery obscury" pewnego warszawskiego tygodnika literackiego, aniżeli na ulotkę propagandową słusznej sprawy.

Mając w pamięci i na widoku te dziesiątki „szpecących naszą polską ziemię pomników" — nie możemy mieć zaufania do Komitetu, który od początku wykazuje taki smak estetyczny.

Słusznie — stawiajmy pomnik Sienkiewiczowi. Ale nie stawiajmy go wcale, jeżeli ma być jeszcze jednym potworkiem z bronzu i marmuru.

Stan pryszczycy w Polsce

Od 27 lutego do 5 marca r. b. istniały na terenie Polski 63 zagrody, objęte pryszczycą. W województwie krakowskim — 3 zagrody, w woj. łódzkim — 16, w woj. pomorskim — 1, w woj. poznańskim — 29 i w woj. śląskim — 14 zagród.

W okresie tym zlikwidowano przez wybicie zwierząt 17 ognisk pryszczycy: w woj. kieleckim — 1, w woj. łódzkim — 11, w woj. poznańskim — 1 oraz w woj. śląskim — [illegible] ogniska.

Samorzutnie wygasła pryszczyca w 5 ogniskach zarazy: w woj. poznańskim w czterech zagrodach i w woj. śląskim — w jednej zagrodzie.

Pociągi popularne do stolicy

Jak coroku, organizowane będą na dzień 19 marca, jako dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, pociągi popularne ze wszystkich większych ośrodków Polski do stolicy.

„CUD DUCHA POLSKIEGO"

Pierwszy Kongres Polaków w Niemczech

Berlin, w marcu.

„Cud ducha polskiego, woli polskiej naszych rodaków!" Tak określił ks. dr. B. Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, ten pierwszy w dziejach polskości w Niemczech kongres Polaków, który został przezeń uroczyście zagajony w dniu 6-go marca r. b.

Pięć tysięcy delegatów zajęło miejsce w największej w Berlinie sali teatralnej! Dla paru tysięcy Polaków zamieszkujących Berlin i okolice już nie starczyło miejsca. Zaiste imponujący widok. Szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę, że ci delegaci nie byli tu sprowadzeni na rozkaz, nie byli zwiezieni specjalnymi pociągami lecz że przyjechali z różnych stron za własne ciężko zapracowane pieniądze, bo Związek Polaków w Niemczech nie zwracał uczestnikom kosztów, że ci delegaci nie mogli nawet korzystać z żadnych zniżek kolejowych i z płatnych krótkich urlopów. A przyjechali ze wszystkich dzielnic, gdzie polskość jest w Niemczech licznie reprezentowana: ze Śląska, z Nadrenii i Westfalii, z Kaszubów i z Prus Wschodnich. Przyjechali, aby tu razem powtórzyć braterskie hasło:

„A ojce nasi to Piasta synowie!
„To lud od sochy i pola,
„Co w polskim zwyczaju i w polskim słowie.
„Tak twardy, jak jego dola!"

Bo że ta dola jego jest twarda, przekonaliśmy się z niektórych przemówień, a przede wszystkim z prywatnych rozmów z niektórymi wybitniejszymi uczestnikami kongresu. Okazuje się, że od momentu „porozumienia", jakie miało miejsce między rządem polskim i niemieckim dnia 5 listopada 1937 r., które, zdawało się, otwierało dla mniejszości narodowych obu krajów nowe lepsze horyzonty, w doli Polaków przynajmniej nic nie zmieniło się na lepsze. Może nawet przeciwnie. Zwraca na to uwagę jedna z rezolucji Rady Naczelnej, ujęta w te słowa: „Deklaracja z dnia 5 listopada 1937 jeszcze nie znalazła należytego zrozumienia, echa i zastosowania w odnoszeniu się władz do ludności polskiej w Niemczech. Położenie ludu polskiego w Niemczech nie uległo żadnej zmianie na lepsze.

Przeciwnie ludności polskiej w Niemczech grozi obecnie poważne niebezpieczeństwo w postaci nowej „ustawy o przeprowadzeniu spisu ludności, zawodów i przedsiębiorstw", który ma być przeprowadzony w dniu 17 maja r. b. Niebezpieczeństwo to inna uchwała kongresu określa w ten sposób:

„Ustawa o spisie ludności z dnia 4 października grozi ludności polskiej w Niemczech wprowadzeniem przymusowego katastru narodowego. Wskutek bowiem przymusu oficjalnego oświadczenia przynależności na rodowej spis ten stanie się urzędowym imiennym wykazem ludności polskiej w Niemczech".

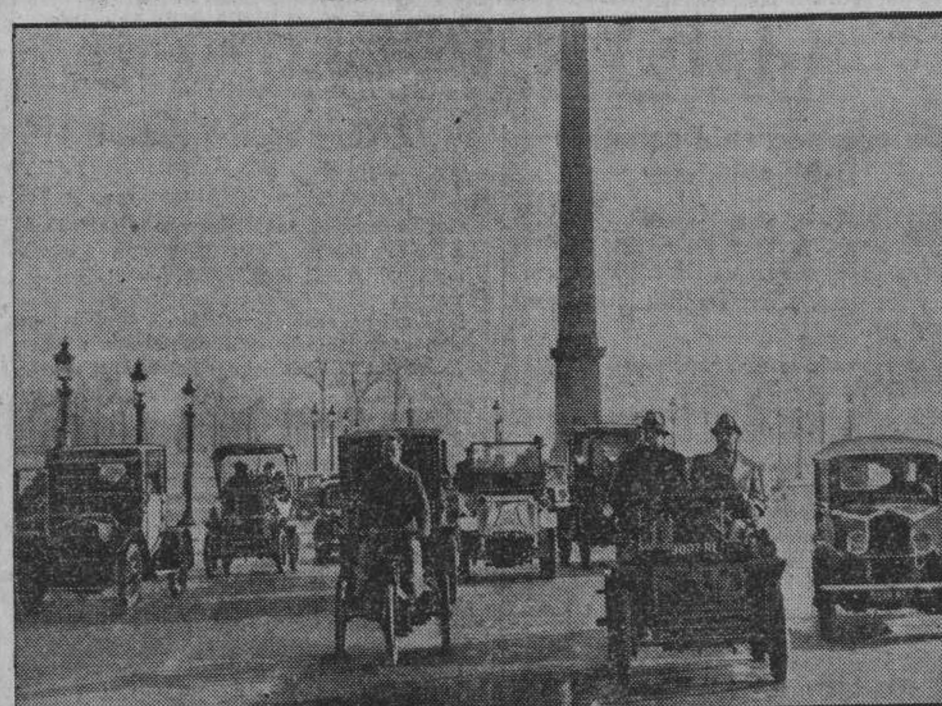
Czy zarządowi Związku Polaków w Nieczech uda się drogą urzędową uzyskać u władz niemieckich uchronienia polskości od tego niebezpieczeństwa, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Niewątpliwym natomiast jest fakt, że „oficjalna" cyfra ludności polskiej w Niemczech z półtora miliona zostanie zredukowana do paruset, a może nawet mniej tysięcy. Będzie to tak znikoma cyfra, że w ogóle „nie będzie o czym mówić!" Chyba, że tej znikomej cyfrze zaprzeczą inne bardziej imponujące cyfry, stanowiące obraz 15-letniej działalności Związku Polaków w Niemczech, a mianowicie: 1) w zakresie obrony prawnej: ponad 20.000 interwencji prawnych, procesów i porad prawnych; 2) w zakresie szkolnictwa: około 200 studentów na różnych uczelniach, 58 własnych szkół, 2 gimnazja polskie, 145 kursów języka; 3) w zakresie opieki społecznej: 28 ochronek dla dzieci; 4) w zakresie gospodarczym: Związek Rewizyjny, Centralny Bank Słowiański z 19 i pół milionem obrotu w 1937 r., wybitna pomoc dla wielu banków ludowych polskich oraz placówek gospodarczych; 5) w zakresie piśmiennictwa: 5 polskich dzienników, kilkaset książek, broszur, memoriałów i innych druków.

Takie to szczegóły usłyszeli zebrani z ust nieustraszonego i niestrudzonego bojownika o sprawy polskie w Niemczech, dr Jana Kaczmarka.

Kongres zrobił imponujące wrażenie. Nie tyle może liczbą, bo tu w Niemczech przyzwyczajeni jesteśmy od kolosalnych zbiorowisk ludzkich. Ale nastrojem i porządkiem. W przeciwieństwie właśnie do tego, czego jesteśmy tutaj zwykle świadkami, całe to zebranie, ten wielotysięczny tłum, nie był pod wpływem osoby, ale idei. Nie był zapatrzony w postać, ale w myśl, będącą jego wyznaniem wiary. Było to jakby uroczyste nabożeństwo odprawione na cześć własnej, tak bliskiej, a jednak tak odległej ojczyzny.

T. M. S.

Oryginalny wyścig



Corocznie odbywa się w Paryżu oryginalny wyścig pojazdów mechanicznych, w których biorą udział najstarsze modele.

Częściowa realizacja żądań mniejszości polskiej

Praga, 11. 3. (Centropress).

Zgodnie z deklaracją rządu w sprawach mniejszościowych z 18 lutego 1937, ministerstwo kolei oraz ministerstwo poczt i telegrafów wydaje w tych dniach rozporządzenia, regulujące prawa językowe mniejszości polskiej w dziedzinie administracji kolejowej i pocztowej. Według tych rozporządzeń uregulowane mają być napisy na dworcach kolejowych i budynkach urzędów pocztowych, jak również obwieszczenia orientacyjne, przeznaczone dla informacji stron. Napisy umieszczone będą w języku czeskim i polskim. Również druki kolejowe i pocztowe, przeznaczone dla użytku obywateli wydawane będą w przyszłości w języku czeskim i polskim.

Zarządzenia powyższe dotyczą wszystkich gmin, w których żyje kwalifikowana mniejszość polska (20 proc.).

Organ stronnictwa agrariuszy „Venkov" oznajmiając powyższe zarządzenia władz podnosi, że rozporządzenia te oznaczają dalszy etap w spełnianiu żądań, jakie w jesieni ub. roku przedłożył rządowi Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich w Cz. Cieszynie. Pismo oznajmia dalej, że czynniki rządowe rozpatrują jeszcze dalsze żądania przedłożone przez wspomniany Komitet Porozumiewawczy, przede wszystkim w dziedzinie szkolnictwa, spraw kulturalnych jakoteż gospodarczych i administracyjnych.

Godzinny lot min. Becka

samolotem pilotowanym przez Mussoliniego

Rzym, 11. 3. (PAT.)

Min. Beck zwiedził miasto lotnicze Guidonia, będące centrum doświadczeń lotniczych. W Guidonii powitał ministra Becka minister lotnictwa gen. Valle, oraz podsekretarz stanu w min. spr. zagr. Bastanini i dyrektor ośrodka lotniczego Ferrari, który oprowadzał gości. Najpierw zwiedził min. Beck warsztaty i pracownie aeronautyczne, potem halę wzorów i modelów samolotowych i obecny był przy próbnych lotach małego hydroplanu na sztucznym kanale długości 500 mtr. Następnie minister odwiedził kolejno salę badań stratosferycznych, po czym udał się na lotnisko, gdzie był obecny przy popisach aparatów bombardowych i akrobatycznych. Po wylądowaniu lotnicy włoscy m. in. Bruno Mussolini i inni uczestnicy lotu przez Atlantyk, przedstawieni byli Beckowi, który gratulował im pięknych sukcesów. Następnie minister oglądał najnowsze typy samolotów pościgowych, stratosferycznych i bombardowych. O godz. 13,30 gen. Valle podejmował min. Becka śniadaniem.

O godz. 14,10 przybył do Guidonii szef rządu Benito Mussolini i zaprosił gości do swego samolotu pasażerskiego typu Savoia marchetti S. 73. W mgnieniu oka szef rządu przywdział ubiór pilota, po czym w samolocie jego zajęli kolejno miejsca min. Beck, wicemin. Bastianini, gen. Valle, wicedyr. Potocki, mjr. Niewęgłowski. O godz. 14,18 samolot, pilotowany osobiście przez Mussoliniego, wyruszył z lotniska i skierował się ku górom Sabińskim, okrążywszy je w kierunku południowym i znikł z horyzontu. Lot trwał godzinę i 8 min. Samolot, kierowany przez Mussoliniego, okrążył Błota Pontyjskie, przelatując kolejno nad wszystkimi miastami, zbudowanymi na osuszonym terenie błotnistym, po czym skierował się ku wybrzeżom morskim na Ostię i okrążywszy Rzym, powrócił do Guidonii.

Świat Pracy na FON

Nadzwyczaj przykładnie odnieśli się do Funduszu Obrony Narodowej pracownicy Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Będzinie.

Oto pracownicy Dyrekcji opodatkowali swoje pobory na przeciąg 6 miesięcy, w wysokości 3 proc. poborów, pracownicy umysłowi 1 proc. poborów i pracownicy fizyczni pół proc. poborów.

Zrozumienie dozbrojenia naszej Armii i wysiłek ludzi pracy ta tym znamienniejsze, że zdobyli się na to ludzie bardzo słabo sytuowani.

Niezależnie od powyższego Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Będzinie wpłaciły na F. O. N. kwotę 10.000 złotych.

Czyn godny naśladowania.

Ile pochłaniałą zbrojenia angielskie

Budżet wydatków Wielkiej Brytanii obciążony jest z roku na rok coraz większymi pozycjami na armię i zbrojenia. Uchwalony obecnie budżet na następny rok przewiduje 102.720,000 funtów (2,7 miliardów zł.) na lotnictwo wobec tylko 82 i pół miln. funtów w roku poprzednim.

Na armię lądową przeznaczono 106 i pół miln. funtów (2,8 miliardów zł.) wobec 82,1 miln. w r. ub., wreszcie na flotę morską — 123,7 miln. funtów (3,2 miliardów zł.) wobec tylko 105 miln. funtów w r. ub. Łącznie wydatki angielskie na armię i zbrojenia wyniosą obecnie blisko 333 miln. funtów (8,65 miliardów zł), a więc o 63 miln. funtów więcej, niż przed rokiem.

Generał Hata, samuraj

Gen. Hata ma zastąpić w rejonie rzeki Jang-Tse gen. Matsui, odwołanego do Japonii. Widzą w tym tendencję złagodzenia stosunku wojsk japońskich do mocarstw. — Gen. Hata, wychowaniec uniwersytetu paryskiego, jest popularny na Zachodzie i mniej nieprzejednany.

Jest to samuraj starego rodu, o wysokim poczuciu szlacheckiej godności. Kiedyś, jako student, poszedł z kolegami na bal kostiumowy. Przybrał się przy tym w strój samuraja, który miał z sobą.

Jury balowe, uważając to za przebranie, przyznało mu pierwszą nagrodę. Młody Japończyk jej nie przyjął.

— Samuraje — oświadczył — dają nagrody, ale ich nie biorą.

Zamek z XVI wieku w składzie na przechowaniu

Amerykański magnat prasowy, R. Hearst, sprzedaje swoje wspaniałe zbiory dzieł sztuki. Wartość tych zbiorów oceniają na 15 milionów dolarów. Przeważna ilość dzieł i zabytków znajduje się w pałacach Hearst'a w Kalifornii, New Yorku i w Szkocji. Sporo z nich spoczywa jeszcze w skrzyniach, nie wypakowanych.

Jako osobliwość cytują pisma nowojorskie fakt, iż zamek z XVI wieku, który Hearst nabył swego czasu w Hiszpanii i kazał rozebrać od fundamentów aż pod dach i w skrzyniach przewieźć do New Yorku, znajduje się wciąż jeszcze na przechowaniu w składach nowojorskiej firmy spedycyjnej.

Nowe uniformy w armii brytyjskiej

Żołnierze armii angielskiej otrzymali nowe umundurowanie, oparte na szeregu doświadczeń podczas ćwiczeń w polu. Mundur zapinany na guziki został zastąpiony przez bluzę z odwijanym kołnierzem, spodnie obcisłe przez t. zw. pumpy — wszystko zapinane na zamki błyskawiczne. Uniform sporządzony jest z materiału nieprzemakalnego i posiada osiem kieszeni. Aczkolwiek motoryzacja w armii angielskiej czyni duże postępy, ministerstwo wojny zakupiło dużą ilość koni i wyznaczyło subwencję na hodowlę ich dla armii.

Co kraj, to obyczaj

Dobry żart słynnego amerykańskiego aktora

Jeszcze w 1875 roku w Europie wielu ludzi myślało, iż Ameryka jest dzikim krajem Indian, cowboy'ów i bawołów, choć w rzeczywistości New York był już wówczas wielkim miastem. Na przekonaniu tym oparty był jeden z najlepszych żartów jakie kiedykolwiek kto urządził. Autorem jego był Edward Sothern, słynny aktor amerykański. W czasie swoich wizyt w Anglii opowiadał on zwykle swemu przyjacielowi. Philipowi Lee o zwyczajach amerykańskich, malując je umyślnie w świetle nieco przesadnym.

Gdy wreszcie Philip Lee przybył do New Yorku, został on zaproszony przez swego przyjaciela na bankiet, w którym mieli wziąć udział najwybitniejsi obywatele miasta i dygnitarze. Bankiet odbył się rzeczywiście, ale był on dobrze zainscenizowany przez Sothern'a, który zebrał grupę znajomych dla odegrania przed angielskim gościem sceny „prawdziwego amerykańskiego bankietu".

Każdy z gości położył przy talerzu swoim ogromny rewolwer. Zaniepokoiło to nieco angielskiego gentleman'a, który spytał swego przyjaciela co to znaczy. „Taki już jest tutaj zwyczaj" — odpowiedział najpoważniej w świecie Sothern — „jesteśmy narodem bardzo honorowym i nie roz stajemy się z bronią". Gdy w czasie bankietu jeden z gości rozlał zupę na obrusie, siedzący naprzeciwko niego gubernator New Yorku nie mógł powstrzymać uśmiechu. Na to niezręczny biesiadnik chwycił za rewolwer i zasypał go strzałami. Gubernator dobył noża myśliwskiego i ruszył na przeciwnika. Na szczęście „drobne nieporozumienie" udało się załagodzić. Nie potrzeba dodawać, że gość angielski zorientowawszy się w „prawdziwych amerykańskich zwyczajach" czuł się już trochę nieswojo.

Wkrótce wynikła nowa bójka na noże i rewolwery, bardzo realistycznie odegrana. Anglik proponował aby wezwać policję, lecz odpowiedziano mu że tego się nie robi, a trupy może usunąć służba. Bankiet toczył się dalej, zaś Philip Lee miał już zupełnie wyrobioną opinię o obyczajach amerykańskich. Wkońcu przyszła kolej toastów. Gość angielski wygłosił mowę, w której podnosił zalety Ameryki, lecz w jednym z jej ustępów pewien senator dopatrzył się aluzji do swojej osoby i wyzwał mówcę na pojedynek na noże. Inni stanęli w jego obronie, poczem wywiązała się ogólna bitwa. Ktoś ściągnął cały obrus z nakryciem na ziemię, ktoś rozbił lampy, zaś wśród ciemności rozlegały się strzały i okrzyki „śmietanki towarzystwa nowojorskiego".

Gdy zapalono światło, okazało się, że gość z Anglii siedzi pod stołem trząsąc się ze strachu. Dopiero wtedy wyjaśniono mu sytuację, zaś poprzednio wyniesione trupy wróciły na salę. Cały New York śmiał się z tego kawału przez kilka lat, zaś Philip Lee dowiedział się czegoś o Ameryce.



Wybryk natury

W jednej z wiosek szwedzkich przyszło ostatnio na świat ciele o trzech ogonach.

Proces hr. Wielopolskiej

o eksmisję z mieszkania

Wczoraj odbyła się przed sądem grodzkim w Warszawie sensacyjna rozprawa o eksmisję z mieszkania przy ul. Szustra 3, hr. Oktawii Wielopolskiej, przebywającej od szeregu miesięcy w więzieniu w Moabicie.

Pełnomocnik aresztowanej adw. Rambach prosił sąd o odroczenie eksmisji i rozłożenie zaległego komornego na szereg rat, podnosząc wyjątkową okoliczność, iż z powodu uwięzienia hr. Oktawii Wielopolskiej nie można było jej doręczyć wezwania.

Sąd uwzględnił wniosek obrony, odraczając wykonanie eksmisji i rozkładając należność zgodnie z wnioskiem obrony, na szereg rat.

Jak informują z Berlina, śledztwo przeciwko hr. Wielopolskiej, które było już na ukończeniu, zostaje uzupełnione przez przesłuchanie kilku nowych świadków. Spowoduje to opóźnienie wyznaczenia rozprawy, która wbrew zapowiedziom odbędzie się nie w marcu, lecz odpiero w końcu kwietnia. Zgodnie z przepisami sądownictwa niemieckiego, hr. Oktawia Wielopolska sądzona będzie przez sąd specjalny — wyjątkowy.

Obrony jej przed sądem niemieckim podjąć się mają dwai adwokaci berlińscy.

zdaje się potwierdzać fakt, że generał N. Rodrigusz; przywódca meksykańskich faszystów, wydalony przez rząd Cardenasa i przebywający na emigracji w Texas w Stanach Zjednoczonych, opuścił potajemnie swoje miejsce pobytu i udał się w kierunku granicy meksykańskiej.

Prawie równocześnie z tą wiadomością zbiegły się informacje o wybuchu zaburzeń w stanie Tamaulipas, stłumionych krwawo przez wojska rządowe.

O wizycie znanego lekarza na Kremlu

Prof. Wenkenbach i pięć sobowtorów Stalina

Budapeszteński dziennik „Uj Magyarsag" zamieścił osobliwą historię podróży profesora Wekenbacha do Moskwy, dokąd wezwano swego czasu znakomitego internistę wiedeńskiego dla zbadania stanu zdrowia Stalina. Nagabywany kilkakrotnie przez dyplomatów sowieckich, profesor Wenkenbach ociągał się jednak z jazdą do Moskwy, aż wreszcie ustąpił i udał się samolotem do stolicy Z. S. R. R.

W jakiś czas po powrocie profesora zaczęto opowiadać sobie w kołach lekarskich Wiednia osobliwą historię wizyty prof. Wenkenbacha w Kremlu. Otóż po przybyciu profesora do Moskwy zakomunikowano mu, że chodzi o zbadanie pięciu osób. Wenkenbach zdumiony zauważył, że mowa była przecież tylko o Stalinie. Na to odpowiedziano mu, kładąc nacisk na dyskrecję, iż między tymi pięcioma osobami, które zbada, będzie się znajdował Stalin, profesor zaś proszony jest o wydanie piśmiennego zaświadczenia o stanie zdrowia każdej z pięciu zbadanych osób.

Profesor nie bardzo rozumiał o co chodzi właściwie, ale — rad nie rad — musiał zastosować się do osobliwej prośby. Zorientował się w sytuacji dopiero wtedy, gdy ujrzał przed sobą wszystkich pacjentów w liczbie pięciu. Ku wielkiemu zdumieniu profesora okazało się, iż wszyscy jak byli — wyobrażali Stalina! Wszyscy podobni do siebie, jakby byli bliźniakami.

Jak dodaje od siebie „Uj Magyarsag", schowanie Stalina wśród czterech sobowtorów miało prawdopodobnie na celu zapobiec możliwości przedostania się zagranicę informacji o istotnym stanie zdrowia dyktatora.

W berlińskim Zoo



Rzadki gatunek małp o białym owłosieniu, zakupił ostatnio berliński ogród zoologiczny

Si vis pacem...

W czasie dyskusji na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej minister obrony narodowej — Deladier — przedstawia szczegółowo program zbrojeń Francji. W zakończeniu swego blisko godzinnego przemówienia minister uzasadnia konieczność nadzwyczajnych kredytów, sięgających sumy 15 miliardów franków. W toku dyskusji jeden z posłów, przytakując wywodom swego przedmówcy, rzucił sentencjonalne „si vis pacem, para bellum".

— Właśnie, właśnie — odparł na to gen. Hirschhauer — w końcu zawsze wylezie „parabellum". I to jest najgorsze.

Jak wiadomo, „parabellum" jest to typ niemieckiego pistoletu automatycznego.

Koty wyczuły niebezpieczeństwo

O niezwykłym instynkcie zwierząt opowiadają sobie w Los Angeles, w związku z obecną, od kilkudziesięciu lat nienotowaną, katastrofą powodzi. Jedna ze sławnych artystek filmowych ostrzeżona została o grożącym niebezpieczeństwie dziwnym zachowaniem się jej angorskich kotów. Zwierzątka te spokojne i układne, w dzień poprzedzający katastrofę zdradzały dziwny niepokój. Biegały niespokojnie po całym mieszkaniu, nie chciały przyjmować pokarmów, a pod wieczór zaczęły przeraźliwie miauczeć.

Artystka, tknięta złym przeczuciem, zabrała koty do samochodu i wyruszyła w drogę do domu swej matki, znajdującego się na wzgórzu, daleko za miastem. W godzinę po wyjeździe willa artystki zalana została przez powódź.

Ilu jest żydów w Rumunii

W związku z przycichającym obecnie ruchem antysemickim w Rumunii, jedno z żydowskich biur statystycznych opracowało szczegółową statystykę szkód, wyrządzonych gospodarce rumuńskiej przez falę antysemityzmu.

Według tych obliczeń, wartość tych zniszczonych warsztatów pracy, zapasów towarów i t. p. wynosi około 15 milionów lejów. To samo biuro podaje liczbę żydów w Rumunii i ich podział na poszczególne zawody. Na 19 milionów ludności ilość żydów w Rumunii wynosi półtora miliona, z czego 80 proc. żyje w miastach rumuńskich, zwłaszcza na Bukowinie i w Besarabii. Mniejszość żydowska w Rumunii odgrywa ważną rolę we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Handel i rzemiosło opanowane jest w 90 proc. przez żydów. Wyszynk, zwłaszcza na wsiach, znajduje się prawie w 100 proc. w rękach żydowskich.

Znaczny jest również procent żydów w wolnych zawodach. Na Bukowinie np. z 414 adwokatów — 312 żydów, na 44 aptekarzy — 32 żydów, na 45 architektów — 30 żydów. Udział kapitału żydowskiego w rozwoju krajowego przemysłu jest bardzo znaczny, dochodząc do 65 proc.

King Tuffy i jego pogromca

King Tuffy jest obecnie największą sławą pewnego cyrku na paryskim Montmartrze. Jest również gwiazdą filmową: nakręcił dotychczas około stu filmów.

King Tuffy — to lew. Bob Matthews, jego pogromca, kupił go 6-tygodniowym lwiątkiem, ważącym 3 kilo. Jak z małym kocięciem, sypiał z nim w jednym pokoju, wychodził razem na spacer lub jeździł powozem, dopóki lewek nie urósł, a przerażona policja w Los Angelos nie wdała się w tę sprawę.

Lew jest nadal bardzo łagodny. W studio filmowym chodzi na swobodzie. Trzeba jednak mieć na względzie jego sympatie i antypatie. To też przed występem przeprowadzają przed jego klatkę współaktorów. Jeżeli lew milczy obojętnie — to dobrze, ale jeżeli mruczy z niezadowoleniem — to nie trzeba nalegać.

Bob Matthews, który przyjechał z nim z Japonii via Bruksela, oblicza koszt podróży lwa okrętem: z Nowego Jorku do Londynu — 125 dolarów, z Los Angeles do Japonii — 100 dolarów, i tak samo 100 dolarów z Londynu do Brukseli. Drogo.

Kiedy to właśnie opowiadał w barze pewnemu dziennikarzowi, na kontuar wkroczył biały kotek.

— Do widzenia — powiedział prędko pogromca lwów.

— On boi się kotów — zwierzyła się cicho jego żona.

Złote koszule

Wrzenie rewolucyjne w Meksyku

W Meksyku jest wrzenie rewolucyjne. Tym razem wychodzi ono z szeregów „złotych koszul", to jest faszystów meksykańskich, którzy już w lutym projektowali wywołanie ruchu rewolucyjnego w stolicy kraju i usunięcie obecnego rządu z dyktatorem Cardenasem na czele.

Wiadomości, nadchodzące z Meksyku, mówią o uzbrojeniu 100.000 armii „złotych koszul" w karabiny niemieckie. Prawdziwość tych wersyj

To i owo

W Hanseatenhalle 16 kwietnia o godz. 8 Schmeling walczy ze Steve Dudasem. Będzie to ostatni mecz przed walką z Louisem.

Tego samego wieczoru walczy Walter Neusel z Ben Fordem, byłym mistrzem Imperium Brytyjskiego.

Bilety miejsc od 10—110 marek.

* * *

W Bernie 16 marca walczą Włosi z Szwajcarią. W reprezentacji Italii znajdą się niemal wszyscy nowi mistrzowie prócz Lorzenone, za którego będzie walczył wicemistrz Binazzi.

* * *

Menażerem głośnego obecnie pięściarza wagi ciężkiej Polaka Adamika, który miał się spotkać z Joe Louisem, jest były opiekun Dempseya i Micky Walkera, Doe Kearus.

* * *

W razie pomyślnego wyniku z Jugosławią Polska spotka się nie w Toulonie z Brazylią, lecz w Tuluzie.

* * *

Henryk Chmielewski w swej „spowiedzi amatorskiej" ciągle zamiast się „spowiadać" narzeka, że tyle razy przegrał z Majchrzyckim, a jedynie raz „Majchra" pokrzywdzono Jeden z meczów był — jak twierdzi Chmielewski — wielką krzywdą, gdyż nawet krzyczała o tym prasa, że walki z Majchrzyckim nie przegrał.

Pamiętamy dobrze, jak młody zawodowiec otrzymał lanie ojcowskie od Majchrzyckiego. A jeszcze lepiej pamiętam, jak po tej „krzywdzie" zeskoczył z ringu nie podawszy zwycięzcy swej ręki.

To było po sportowemu tak samo, jak i wspomnienie o „krzywdzie".

W dalszej „spowiedzi" marzy o spotkaniu się z Majchrzyckim. — „Chciałbym jeszcze raz..."

Wiemy, że „Majchra" fantazja ma wielkie rozmiary, ale za późno — jak to zrobił Chmielewski — przejść na zawodowstwo, jego rozsądek nie pozwoli. Zatem marzenia „ostatniej spowiedzi" będą jedynie mrzonką.

* * *

Pierwszy tenisista Europy, mistrz Niemiec, Gottfried von Cramm aresztowany został przed kilkoma dniami we własnym kraju zaraz po powrocie z długiego tournee po świecie. Oficjalne agencje niemieckie donoszą, że powodem tego aresztowania były „przestępstwa natury obyczajowej".

Konsekwencją sensacyjnego wydarzenia będzie oczywiście zniknięcie Cramma na czas dłuższy, a może i na zawsze — z kortów świata.

Do Polski miał Niemiec przyjechać z końcem kwietnia razem z drużyną na mecz towarzyski w Warszawie.

Jednak nie zobaczymy go... M.

Piłka nożna

Warta ligowa — Polonia.

W nadchodzącą niedzielę, 13 bm. przybywa do Głównej w swym doborowym składzie ligowym, poraz pierwszy „Warta ligowa" i zmierzy się w towarzyskim meczu piłkarskim z tamtejszą „Polonią", tegorocznym benjaminkiem ligi okręgowej, jak zawsze na swym boisku b. groźnym. Zawody odbędą się o godz. 14,30.

Warta — HCP.

Przypominamy, że w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 19 w hali cyrku „Olimpia" przy ul. Poznańskiej odbędzie się spotkanie bokserskie z cyklu o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami K. S. Warty a KS. H. Cegielskim.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na ich charakter rywalizacyjny obu najlepszych drużyn Poznania.

Walczą następujące pary uwzględniając na pierwszym miejscu zawodników Warty: „Wirski" — Stępniewicz, Koziołek — Lischka, Frankowski — Walkowiak, Ratajak — Szymczak, Jarecki — Sobczak, Florysiak — Szulczyński, Krawczyk — Klimecki, Białkowski — Adamczyk.

Kolejne zwycięstwo Jędrzejowskiej

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Mentonie Jędrzejowska w drugiej rundzie pokonała Benterhammer 6:1, 6:2, Siodówna została wyeliminowana przez Whitmarsch 1:6, 1:6.

W grze pojedyńczej panów Spychała przegrał z Włochem Taroni 2:6, 7:5, 1:6.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Tłoczyński wygrała z parą Hutchings — Medecin 6:2, 6:3.

* * *

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo Jędrzejowska zdbyła ogółem trzy tytuły: w grze pojedyńczej pań po zwycięstwie nad Sciven 6:4, 6:3 w grze podwójnej pań wraz z Angielką Thomas po zwycięstwie nad parą angielską Scriven — Yorke 6:2, 6:3; wreszcie w grze mieszanej wraz z Hebdą po zwycięstwie nad parą Wheeler — Brugnon 7:5, 6:4.

W grze pojedyńczej panów triumfował Jugosłowianin Puncec, który niespodziewanie łatwo pokonał czołowego tenisistę francuskiego Boussus'a 6:0, 6:1, 6:1.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para chińsko - irlandzka Kho-Sin-Kie — Rogers, bijąc parę francusko - austriacką Lesuer — Metaxa 6:4, 3:6, 6:3, 7:5.

Pięściarstwo

Mecz Kraków — Poznań nie dojdzie do skutku.

Międzyokręgowy mecz bokserski Kraków — Poznań, który miał się odbyć w niedzielę, został przez poznański związek odwołany. Nowy termin spotkania nie został na razie ustalony.

Szymura przebywa w szpitalu.

Szymura po kontuzji odniesionej w ubiegłą niedzielę na meczu z Flotą w Gdyni, przebywa w dalszym ciągu w szpitalu. W nadchodzącą niedzielę na meczu bokserskim o mistrzostwo Polski z HCP, Warta będzie zmuszona wystąpić bez Szymury. Skład Warty ustalony został następująco: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Florysiak, Krawczyk i Białkowski.

Narciarstwo

Porażka mistrza świata.

Na zawodach narciarskich w Szwecji mistrz świata w biegu na 18 km. Pitkaenen poniósł pierwszą porażkę. Uzyskał on czas 1:16:33 sek., podczas gdy jego rodak Matti Lauronen miał wynik 1:15:11 sek. Niemniej hegemonia Finów w biegach została jeszcze raz podkreślona, gdyż i trzecie miejsce zajął również Fin Ola Klakulpi, a dopiero na czwartym miejscu sklasyfikował się pierwszy Szwed Karl Lindberg.

Śmiertelny wypadek w czasie skoków.

W Norwegii w miejscowości Telemarken wydarzył się śmiertelny wypadek w czasie konkursu skoków. 29-letni zawodnik Loringer Boe w czasie skoku upadł tak nieszczęśliwie, że złamał kręgosłup, zabijając się na miejscu.

Hallo! Tu Radio



Sobota, dnia 12 marca 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16,15 Trio salonowe. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Humor rzymski — felieton. 17,15 Utwory skrzypcowe. 17,50 Nasz program. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Pogadanka społeczna. 18,15 Płyty. 19,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla Polaków za granicą. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Frasquita" — operetka w 3 aktach Franciszka Lehara. 22,00 Skecze Feliksa Zandlera. 22,15 Pio senki, ballady i duety przy gitarze. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Koncert popołudniowy. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Skrzynka rolnicza. 18,30 Kwadrans lekkiej muzyki na fortepianie. 18,45 Wesołe porachunki. 23,00 Muzyka salonowa — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

14,30 Rzym. „Poławiacze pereł". 18,00 Praga. „Pieśń Fortunia" — opera. 21,00 Mediolan. „Tristan i Izolda". 22,15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

„FRASQUITA" NA FALI RADIOWEJ.

Ukoronowaniem pogodnyc haudycyj muzycznych bieżącego tygodnia będzie impreza sobotnia, dnia 12 marca o godz. 20,00, operetki Lehara „Frasquita".

Franciszek Lehar, kompozytor wiedeński, liczący obecnie 68 lat, należy do najsłynniejszych twórców lekkiej muzyki w najlepszym rodzaju. Zwany popularnie „Puccinim operetki", rozpoczął swą pracę od utworów poważnych. I dopiero operetką „Wesoła wdówka" podbił Lehar wszystkie sceny świata i serca publiczności. Nową serię „wielkich operetek" otwiera w roku 1925 „Paganini". W operetkach tego nowego typu stworzył kompozytor pole do popisu nawet dla wielkich śpiewaków operowych, oraz nową formę muzyczną. „Kraina uśmiechu", „Carewicz", „Guiditta" i wiele innych, znane są dzisiaj całemu światu, a poszczególne ich partie weszły do repertuaru słynnych śpiewaków.

Podobnie, jak inne operetki Lehara, czaruje jego „Frasquita" bogactwem melodii, śpiewnością i doskonałą oprawą instrumentalną oraz miłym sentymentem. „Frasquitę" nadaje Polskie Radio w wykonaniu orkiestry i chóru Rozgłośni Warszawskiej pod dyrekcją Z. Górzyńskiego oraz solistów.

„HALO TU SIĘ PALI!"

Trzy wesołe skecze przez radio.

Dnia 12 marca o godz. 22,00 nadaje Polskie Radio trzy wesołe skecze Feliksa Zandlera: „Poradnia dla gramofonów", „Halo tu się pali" i „Bardzo mi przyjemnie".

W tych wesołych obrazkach autor nicuje w sposób dowcipny rozmaite wielkie i małe kłopoty i strapienia życiowe.

Chleb dla swoich

W mieście wojewódzkim jednego z woj. wschodnich potrzeba czapnika, skadu farb i przyborów, składu futer, introligatorni, jubilera, kuśnierza, przedsiębiorstwa przewozowego, powroźnictwa, oraz szklarza ze składem szkła. Potrzebny również zasobny blawatnik.

W miejscowości fabrycznej woj. białostockiego o 1.600 mieszkańcach potrzeba szewca, krawca, krawcowej, łaźni oraz hotelu (są 2 żydowskie).

W mieście o 5.500 mieszkańców wojew. łódzkiego) potrzeba składu skór, materiałów budowlanych, narzędzi rolniczych, handlu bydłem, oraz hurtowni kolonialnej.

Na obfitym w tani surowiec rynku drzewnym woj. nowogródzkiego brak zupełnie kupców Polaków.

W 125.000 mieście województwa centralnego potrzeba składu materiałów drzewnych, hurtowni kolonialnej, lepszego składu mebli, oraz kilku mniejszych sklepów z manufakturą.

W 7.000 miejscowości zdrojowej wojew. stanisławowskiego wakuje posada dla lekarza - dentysty - Polaka.

W mieście 10.000 mieszkańców woj. lwowskiego potrzeba adwokata - Polaka, lekarza, fotografa, rzeźnika, blacharza, szklarza, gazgarmistrza, dorożki, można by również założyć garbarnię.

W mieście powiatowym 25.000 mieszkańców jednego z woj. wschodnich potrzeba składu szkła, porcelany, naczyń kuchennych, mebli, futer, konfekcji damskiej i męskiej, żelaza, farb, materiałów budowlanych, cukierni oraz szklarni.

W 9.000 mieście powiatowym woj. tarnopolskiego brak lekarza i adwokata - Polaka.

W przeszło 100.000 mieście wojewódzkim brak polskiej hurtowni kolonialnej, hurtowni towarów krótkich i galanterii, składu szkła, porcelany, tapet.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań, ul. Skarbowa 5 m. 7 w godzinach od 10—13.

ZMARLI

Czesław Ratajczak, robotnik, 23 lat, zamieszkały w Zaborowie, powiecie wolsztyńskim; Jerzy Łaszczyński, 2 mies. 18 dni; Tomasz Łyskowski, ziemianin, 70 lat, zam. w Jelitowie, powiecie gnieźnieńskim; Andrzej Kutkowski, murarz, 60 lat; Stanisława Kaczmarkowa z domu Baranowska, 59 lat; Maria Siemiątkowska z domu Konarska, wdowa, 60 lat; Tadeusz Gerber, 6 mies. 5 dni; Maria Lange, 1 dzień 17 godz.; Piotr May, emerytowany starszy asesor kolejowy, 69 lat; Stanisław Kapała, kolejowy robotnik magazynowy, 47 lat; Feliks Zimny, kowal, 54 lat; Karol Andreas, malarz dekorator, 53 lat.

KRONIKA KUJAW

Wielka afera kryminalna w Trzemesznie

Właściciel kamienicy okradał sklep swego dzierżawcy.

Z Trzemeszna donoszą:

Cegiel Dominik, właściciel kamienicy w Trzemesznie przy ul. św. Jana 12 odnajął przed rokiem jeden ze sklepów Banasińskiemu Stefanowi, który zaprowadził tam artykuły kolonialne i porcelanę. Banasiński zauważył tajemnicze i systematyczne znikanie artykułów, a nawet i gotówki. Tajemniczy upiór, który gospodarował nawet w jasny dzień w sklepie, przez cały rok był nieuchwytny. Ze sklepu ginęły masowo artykuły spożywcze, cenniejsza porcelana, szkło, a panodto zawsze część gotówki. Prześladowany w ten sposób kupiec przystąpił do zwinięcia sklepu, ogłaszając całkowitą wyprzedaż. Banasińsk' przedstawił wreszcie tę tajemniczą sprawę kmdt. post P. P. Jakółkowskiemu. Zorganizowana obławę. W sklepie po wyjściu kupca ukrył się posterunkowy Żurawski. Nagle dały się słyszeć szmery w sklepie, po czym ukazała się sylwetka mężczyzny za ladą. Kiedy osobnik wyjął już kilka złotych z kasy, rzucił się nagle na niego z ukrycia posterunkowy. Złodziej na widok policjanta począł krzyczeć. Złodziejem okazał się właściciel kamienicy Cegiel Dominik. Do sklepu wchodził on przez przejście pod podłogą. Sprawca przyznał się w policji do kradzieży. Skutkiem tej systematycznej kradzieży jest kompletna ruina Banasińskiego. Podkreślić należy, że również zagadkowo przedstawia się sprawa poprzednich dzierżawców, którzy padli najprawdopodobniej takiemu samemu losowi.

\# \#

Inowrocław

— **Do wszystkich mieszkańców Inowrocławia i okolicy!** Straszna zbrodnia, dokonana na ks. prob. Streichu w Luboniu, wstrząsnęła do głębi wierzącą ludność całej Polski. Aby zamanifestować, że targanie naszych świętości nie ujdzie bezkarnie i że twardo przeciwstawimy się dziełu Antychrysta, zbieramy się wszyscy w niedzielę 13 b. m. na Rynku. Damy przez to wyraz potęgi frontu katolickiego na Kujawach. Na tej manifestacji muszą być wszyscy. Program: godz. 11,30 zbiórka wszystkich organizacyj katolickich i społecznych ze sztandarami na Rynku. Frontem do KKO. Dokładne miejsca wskażą porządkowi. Godz. 12: 1. zagajenie wygłosi p. kpt. Lorek, prezes dekanalny Akcji Katolickiej, 2) przemówienie wygłosi red. Zygmunt Gałkowski, 3) wspólny śpiew „My chcemy Boga". Pochód manifestacyjny ulicą Król. Jadwigi pod pomnik Matki Boskiej, gdzie nastąpi: a) odmówienie „Wierzę w Boga", b) wspólny śpiew „Boże coś Polskę". Dekanalna Akcja Katolicka.

— **Na walnym zebraniu T. C. L.** w Inowrocławiu po złożonych sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium wybrano po. prezes — W. Zabłocki, wiceprezes — dyr. Henryk Tyrała, sekretarka — Wojdylanka, skarbnik — dr. L. Znaniecki, bibliotekarka — J. Janowczykowa, ławnicy: Znaniecka, ks. Misiak, dr. Ganowicz, red. Gałkowski, Trompeteurowa i dr. Sikorska.

— **Kat. Tow. Robotników Polskich** również uchwaliło rezolucję, piętnującą wybryk socjalisty Kiełbasiewicza na posiedzeniu Rady Miejskiej w czasie uczczenia śp. ks. prob Streicha.

— **Z sali sądowej.** Tut. Sąd Grodzki rozpatrywał ostatnio sprawy karne a mianowicie: przeciwko doprowadzonej z więzienia Kwiatkowskiej Mariannie, zam. w Strzelnie za kradzież koronek podczas jarmarku w Mogilnie, — Świątkowi Wincentemu z Mokrego za kradzież żyta na szkodę Zdziechowskiego ze Słaboszewa, — Piechowiakowi Czesławowi i jego żonie Antoninie z Pakości za kradzież walca żelaznego, wartości 360 zł. — Grześkowiakowi Józefowi, rob. z Świerkówca za kradzież pszenicy Sosińskiemu. Wszystkim oskarżonym została wina udowodniona, za co skazani zostali wszyscy po pół roku więzienia. Pierwszej oskarżonej została kara zawieszona na 5 lat.

— **Repertuar Kina Bałtyk.** W sobotę, o godz. 20, w niedzielę o godz. 16,18 i 20, w poniedziałek o 20 i wtorek o godz. 20 ostatnia część filmu „Trędowata" „Ordynat Michorowski"

Mogilno

— **Z karty żałobnej.** W środę o godz. 16 odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz parafialny w Mogilnie zwłoki ś. p. zmarłego lekarza dr. Antoniego Lewandowskiego z Mogilna. Śp. zmarłego eksportowało 13 księży, przed którymi kroczyła orkiestra K. P. W. W ostatniej przysłudze śp. dr. Lewandowskiego wzięło udział wielu lekarzy oraz rzesze ludności. Mogiłą śp. zmarłego nakryto stosem wieńcy i wiązanek kwiecia.

— **Powstańcy potępiają zbrodnię lubońską.** Zw. Powstańców Wlkp. Koło im. Jana Kausa nadesłało nam poniższą rezolucję: „Zebrani w dniu 6 bm. w sali Domu Katolickiego w Mogilnie na miesięcznym zebraniu Powstańcy Wielkopolscy z Koła im. Jana Kausa w Mogilnie w ilości 215 członków, głęboko wstrząśnięci wiadomością o ohydnej zbrodni, dokonanej na osobie kapłana katolickiego śp. ks. Streicha w kościele w Luboniu przez komunistę, jednogłośnie potępiają tę ohydną zbrodnię i wyrażają swoje synowskie przywiązanie do kościoła katolickiego oraz gotowość do obrony wiary praojców." Po uchwaleniu powyższej rezolucji uczczono pamięć śp. ks. Streicha powstaniem z miejsc i jedno minutowem milczeniem. O treści rezolucji zawiadomiono J. E. ks. Prymasa Hlonda.

— **„Tydzień społeczny".** Tow. Robotników Polsko - Kat. w Mogilnie urządza „Tydzień społeczny" w dniach od 13 do 19 bm. Wykłady odbywać się będą w salce parafialnej. Tydzień rozpocznie się w niedzielę.

Śmigiel

— **Epilog potyczki z kłusownikami.** — Przed 3-osobowym trybunałem Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Śmiglu toczył się proces, będący epilogiem krwawego porachunku z kłusownikami w Borowie w nocy z 27 na 28 paźdz. ub. r. Krytycznego dnia oskarżeni: Wł. Wojciak i R. Rzyskį z Czacza, uzbroiwszy się w fuzje, wyjechali rowerami na kłusownictwo. Leśnik Eryk Ast usłyszał strzały w lesie i udał się w ich kierunku razem z Janem Wawrzyniakiem. Rozegrała się walka między leśnikami a kłusownikami. Obydwie strony odniosły ciężkie rany. Sąd skazał Wojciaka i Rzyskiego na kary po 3 lata więzienia

Stęszew

— **Spłoszone konie stratowały dziewczynkę.** W Stęszewie spłoszyły się pozostawione bez nadzoru konie p. Szyftera i jak szalone popędziły ulicami. Konie usiłował zatrzymać p. Piętka z Dopiewca, który pozostawił swoje konie na łasce losu. I jego konie się spłoszyły, pognały poprzez Rynek na ul. Kosickiego, gdzie stratowały dziewczynę 5-letnią Janinkę Kernz. Dziewczynkę opatrzył przywołany lekarz, który stwierdził rany na twarzy oraz obrażenia wewnętrzne.

Szamotuły

— **Nieszczęliwy wypadek.** W Szamotułach, podczas przerwy w miejscowej szkole powszechnej, uczeń 7 klasy Stanisław Białasik, zabawiając się z kolegami w zapasy, upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi

Bydgoszcz

— **Wyłowienie trupa.** W Bydgoszczy wyłowiono z Brdy zwłoki z rozbitą czaszką. Stwierdzono, że jest to trup 55-letniego kupca drzewnego Ottona Brausza, zam. w Bydgoszczy przy ulicy Chołoniewskiego 13. Otto Brausz 15 stycznia br. wyszedł pijany z pewnego szynku przy ul. Hermana Frankego, po czym słuch o nim zaginął. Poszukiwania policji nie dały rezultatu. Dopiero onegdaj Brda wyrzuciła zwłoki zaginionego.—

Kradł futra z przesyłek kolejowych

Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odbył się sensacyjny proces przeciwko b. urzednikowi ekspedycji Franciszkowi Badzińskiemu, oskarżonemu o wykradanie z przesyłek drogocennych futer, obuwia i gar deroby. W tej samej sprawie odpowiadali również za paserstwo: zamożny kupiec — Jakub Matuszyński, jego żona Maria i 2 córki, Halina oraz zamężna Aleksandra Bobowska. Poza tym na ławie oskarżonych znalazły się siostra Marii Matuszyńskiej Wanda Redzińska oraz jej bratowa Joanna Walczak.

Oskarżony Badziński przyznał się do winy. Towary wykradał z przesyłek w czasie transportowania ich od i do pociągu w tunelu. Oskarżony kradł przeważnie futra. Kradzieże te datują się od 15 grudnia 1935 r. i trwały do grudnia ub. roku.

Aferę ujawniono zupełnie przypadkowo. Z przesyłki do firmy Balicki w Bydgoszczy zginęły w tajemniczy sposób 3 futra karakułowe. Zamiast nich znaleziono, dla utrzymania wagi przesyłki kamienie i łom żelazny. Kilka dni po tym p. Balicki otrzymał przez telefon wiadomość, że skradzione futra znajdują się u Matuszyńskich. Informator nie chciał podać swego nazwiska. P. Balicki na wszelki wypadek powiadomił o wszystkim policję, która udała się do mieszkania Matuszyńskich. Przeprowadzono rewizję, która nie dała spodziewnego wyniku. Wywiadowca policyjny udał się naturalnie do Matuszyńskiego i tam zapytał go, gdzie są ukryte futra. Matuszyński przypuszczając widocznie, iż żona się do wszystkiego przyznała, oświadczył — że futra są u jego córki Aleksandry Bobowskiej. Wywiadowcy natychmiast pojechali na wskazany adres. Futra znaleziono. Policja aresztowała natychmiast Badzińskiego, Jakuba, Marię i Halinę Matuszyńskich.

Matuszyński na rozprawie przyznał się do winy jak również jego żona.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Badzińskiego skazano na trzy lata, kupca Jakuba Matuszyńskiego na 2 lata, jego żonę Marię na półtora roku, ich córkę 18-letnią Halinę na pół roku więzienia.

Śmiertelny wypadek w Bydgoszczy

Wstrząsający wypadek miał miejsce na moście kamiennym przy ul. św. Trójcy. Z miasta w kierunku Okola jechał rowerem do domu 69-letni rolnik Friedrich Lüdtke z Osowej Góry pow. bydgoskiego. Wjeżdżajac na most kamienny, rowerzysta nie zauważył tramwaju, nadjeżdżającego z przeciwnej strony. Motorniczy dał sygnał i natychmiast zahamował wóz lecz w mgnieniu oka rowerzysta wpadł na tramwaj, a następnie upadł na kamienny bruk ulicy, rozbijając sobie czaszkę. Rower został rozbity.

Nieszczęśliwym zajęli się natychmiast motorniczy i konduktor i zawezwali pogotowie ratunkowe. Lüdtke, przewieziony do szpitala miejskiego, po dwóch godzinach wyzionął ducha. Lekarz stwierdził zgon z powodu pęknięcia czaszki i zakrwawienia mózgu. Tragicznie zmarły rolnik osierocił żonę i sześcioro dzieci. O nieszczęśliwym wypadku zawiadomiono rodzinę. Motorniczy — jak twierdzą świadkowie — żadnej winy nie ponosi.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 10. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	84,88
4½ proc poż. państwowa wewn.	63,50
4 proc konsolidacyjna	67,50
5 proc. poż. konwersyjna	70,00

Akcje w złocie:

Bank Polski	113,50
Lilpop.	65,00
Węgiel	31,25
Norblin	78.5
Starachowice	38,0
Modrzejów	14,25
Haberbusch	48,25
Ostrowiec	55,00

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,42	89,42
Berlin		213,07
Amsterdam	294,95	295,69
Kopenhaga		118,85
Londyn	26,44	26,51
Nowy Jork czek	5,26⅞	5,28⅛
Nowy Jork kabel	5,27¼	5,28½
Oslo		133,18
Paryż	16,60	16,75
Sztokholm	136,20	136,54
Włochy		27,81
Helsinki		11,72
Wiedeń		99,25
Praga	18,50	18,55
Szwajcaria	122,40	122,70

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 10. 3. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l

Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY

		transakcyjne:	orientacyjne
Pszenica . t. n. P.	—	26,00	26,50
Żyto zdatne do przemiału		20,25	20,50
Jęczmień browarowy .	—	19,65	20,00
Jęczmień 700 — 717 gl.		18,75	19,00
Jęczmień . 673 678g/l	—	18,00	18,50
Jęczmień 638—650 gl		17.75	18.00
Owies		20,00	20,50
„ standartowy		19,00	19,50
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		45,25	45,75
„ „ I 0-50 „ „	—	42,25	42,75
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	39,25	39,75
„ „ „ II 30-65 „ „	—	34,75	35,25
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	30,65	31,65
Mąka żytnia 0-65		29,15	30,15
Otręby pszenne, grube	—	16,75	17,20
„ „ średnie	—	15,00	17,25
„ żytnie przemiału standartow.	—	13,00	14,00
Otręby jęczmienne	—	14,25	15,25
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25,50
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	13,50	14,00
Wyka latowa	—	21,50	22,50
Peluszka	—	22,00	23,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	34,00	36,00
Rajgras angielski	—		—
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik ozimy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	50,00	52,00
Makuch lniany w taflach	—	0.75	21,75
„ rzepakowy „	—	16,75	17,75
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	19,75	20,75
Śrut Soja	—	23,50	24,50
Słoma pszenna luzem	—	4,65	4,90
„ „ prasowana	—	5,15	5,40
„ żytnia luzem	—	5,00	5,25
„ żytnia prasowana	—	5,75	6,00
„ owsiana luzem	—	5,05	5,30
„ owsianna prasowana	—	5,55	5,80
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,35	7,85
„ zwykłe prasowane	—	8,00	8,50
„ nadnoteckie luzem	—	8,45	8,50
„ nadnoteckie prasowana	—	9,45	9,95

Ogólny obrót: 2116 ton, w tym pszenica 404 ton, tendencja spokojna, żyto 437 ton, tendencja spokojna, jęczmień 185 ton, tendencja słaba, owies 75 ton, tendencja lekko zniżkowa, przetwory młynarskie 616 ton, tendencja spokojna, nasion 177 ton, tendencja spokojna, pastewe i inne 182 ton, tendencja spokojna.

Uwaga! Owies nadający się do siewu ponad notowania.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

24)

Była to okrągła komnata, wykładana perłową macicą ze szlakami z koralí. Dokoła sufitu sznur z wielkich pereł utrzymywał frendzle z klejnotów tejże samej wielkości i wody. Sufit składała jedna wielka szyba szklana, przez którą widać było pływające złocone rybki chińskie. Zamiast wanny, we środku wprawiona była wyżłobiona płyta marmurowa, do koła obłożona sztucznym mchem, pośród którego sterczały najrzadsze indyjskie muszle.

Na ten widok nie mogłem już powstrzymać oznak podziwienia i zawołałem:

— Ach pani, raj ziemski niczem jest w porównaniu z tem cudownem mieszkaniem!

— Raj ziemski! — krzyknęła młoda kobieta przerażona i prawie z rozpaczą — raj! czy mówiłeś co o raju? Proszę cię, panie Romati, nie wyrażaj się w ten sposób, usilnie cię o to proszę; teraz pójdź za mną.

Natenczas przeszliśmy do ptaszarni, napełnionej wszelkimi rodzajami ptaków podzwrotnikowych i wszystkimi miłymi śpiewakami naszego klimatu. Zastaliśmy tam stół nakryty dla mnie samego.

— Jakże możesz pani sądzić — rzekłem do pięknej przewodniczki — aby ktoś mógł myśleć o jedzeniu w tym boskim pałacu. Widzę, że pani nie masz zamiaru dotrzymywać mi towarzystwa. Z mojej strony nie odważę się sam zasiąść, chyba pod warunkiem, że pani raczysz opowiedzieć mi niektóre szczegóły o księżniczce, która posiada te wszystkie cuda.

Młoda kobieta wdzięcznie się uśmiechała, podała mi jadło, usiadła i zaczęła w te słowa: „Jestem córką ostatniego księcia Monte - Salerno"...

— Jak to? ty pani?

— Chciałam rzec, jestem księżniczka Monte - Salerno — ale nie przerywaj mi.

Historia księżniczki Monte-Salerno

Książe Monte - Salerno, pochodzący z dawnych udzielnych książąt Monte - Salerno, był grandem hiszpańskim, naczelnym wodzem wojsk, wielkim admirałem, wielkim koniuszym, wielkim marszałkiem dworu, wielkim łowczym, jednem słowem łączył w swojej osobie wszystkie wielkie urzędy królestwa neapolitańskiego. Jakkolwiek sam zostawał w służbie królewskiej, jednakże miał na swoim dworze wiele szlachty, pomiędzy którą była i tytułowana. W liczbie tej ostatniej, znajdował się margrabia Spinawerde, pierwszy dworzanin księcia, posiadający całe jego zaufanie, które wszelako podzielał z swoją małżonką, margrabiną Spinawerde, pierwszą damą z orszaku księżny. Miałam wówczas dziesięć lat — chciałam rzec, że jedyna córka księcia Monte - Salerno miała wówczas dziesięć lat. Wtedy to oboje Spinawerde opuścili dom książęcy. Mąż, ażeby zająć się ogólnym zarządem dóbr, żona zaś mojem wychowaniem. Zostawili w Neapolu najstarszą córkę, imieniem Laurę, w której jak utrzymywano, sam książę się kochał. Matka jej i młoda księżniczka przybyły na mieszkanie do Monte - Salerno. Niewiele zajmowano się wychowaniem młodej Elfrydy, natomiast starano się zadość czynić wszelkim jej żądzom; przyzwyczajano otaczające ją kobiety do słuchania najmniejszych moich skinień.

— Skinień pani? — zawołałem.

— Nie przerywaj mi pan, już cię raz oto prosiłem — odparła, poczem tak dalej mówiła:

— Zachciało mi się wystawiać cierpliwość moich kobiet na próby wszelkiego rodzaju. Co chwila dawałam im sprzeczne rozkazy, których zaledwie połowę były w stanie wypełnić, wtedy karałam je szczypaniem, drapaniem lub zatykaniem im szpilek w ręce i nogi. Niebawem wszystkie mnie porzuciły. Margrabina przysłała mi inne, ale i te nie mogły długo ze mną wytrzymać. Tymczasem mój ojciec ciężko zachorował i udałyśmy się do Neapolu. Mało go widywałam, ale oboje Spinawerde nie opuszczali go na chwilę. Nareszcie umarł i w testamencie naznaczył margrabiego jedynym opiekunem córki i zawiadowcą wszelkich ziemskich i ruchomych majątków.

Pogrzeb zatrzymał nas przez kilka tygodni, po czym wróciliśmy do Monte - Salerno, gdzie znowu zaczęłam męczyć moje służące. Cztery lata upłynęły w tych niewinnych zatrudnieniach, które były dla mnie tem przyjemniejsze, że margrabina każdego dnia przyznawała mi słuszność, zaręczając, że cały świat był na moje usługi i że nie dość srogiej kary dla tych, którzy nie chcą mi być posłuszni.

Pewnego jednak dnia wszystkie moje służące razem opuściły mnie tak, że wieczorem musiałam rozbierać się sama. Rozpłakałam się ze złości i pobiegłam do margrabiny, która mi rzekła:

— Droga, miła księżniczko, osusz twoje piękne oczy; ja sama cię dziś rozbiorę, jutro zaś przyprowadzę ci sześć kobiet, z których bezwątpienia będziesz zadowolona.

Nazajutrz za mojem przebudzeniem, margrabina przedstawiła mi sześć młodych nader pięknych dziewcząt, które na pierwszy widok sprawiły na mnie dziwne wrażenie. One same zdawały się być wzruszone. Pierwsza ochłonęłam z mego pomieszania, wyskoczyłam z łóżka, uściskałam je po kolei i zapewniłam, że nigdy nie będą ani bite, ani łajane. W istocie, chociaż czasami niezgrabnie poczynały sobie z moim ubiorem, lub ośmielały się mnie nie słuchać, nigdy się na nie nie gniewałam.

— Ależ pani — rzekłem do księżniczki — kto wie, czy te dziewczęta nie były młodymi przebranymi chłopcami.

Księżniczka przybrała dumną postawę i odparła:

— Panie Romati, prosiłam cię, abyś mi nie przerywał — i po tych słowach tak dalej mówiła:

— W dniu, w którym skończyłam szesnaście lat, zapowiedziano mi znakomite odwiedziny. Byli to: sekretarz stanu, ambasador hiszpański i książę Guadarrama. Ten ostatni przybywał prosić o moją rękę, pierwsi zaś towarzyszyli mu tylko dla poparcia jego prośby. Młody książę był ujmującej postaci i nie mogę zaprzeczyć, że uczynił na mnie silne wrażenie. Wieczorem wyszliśmy wszyscy na przechadzkę do ogrodu. Zaledwie uczyniliśmy kilka kroków, gdy byk rozjuszony wyskoczył z pomiędzy drzew i rzucił się prosto na nas. Książę zabiegł mu drogę z płaszczem w jednej, ze szpadą zaś w drugiej ręce. Byk wstrzymał się na chwilę, wkrótce jednak poskoczył na księcia i padł przeszyty jego żelazem. Zdało mi się, że byłam winna życie odwadze i zręczności młodego księcia, ale nazajutrz dowiedziałam się, że koniuszy jego naumyślnie przywiódł tam byka i że pan jego chciał tym sposobem wyświadczyć mi grzeczność, wedle zwyczajów swego kraju. Natenczas, zamiast wdzięczności, rozgniewałam się za bojaźń, jakiej mnie nabawił i odrzuciłam ofiarę jego ręki.

Postępek ten z mojej strony niesłychanie podobał się mojej ochmistrzyni. Korzystała z tej sposobności, aby dać mi poznać wszystkie moje zalety i wystawiła mi straty, na jakie się narażałam, zmieniając stan i nadając sobie pana. Wkrótce potem ten sam sekretarz stanu przyjechał do nas w towarzystwie innego ambasadora i panującego księcia Nudel-Hansberg. Zalotnik ten był wysoki, gruby, tłusty, blondyn, biały aż do siności i ciągle rozmawiał ze mną o majoratach, jakie posiadał w dziedzicznych państwach, ale, mówiąc po włosku, strasznie zarywał z niemiecka.

Zaczęłam naśladować jego wymowę i tymże samym akcentem zapewniłam go, że jego obecność była niezbędna w majoratach, które posiadał w państwach dziedzicznych. Niemiecki książę wyjechał, dotknięty do żywego. Margrabina okryła mnie pieszczotami i ażeby tem pewniej zatrzymać mnie w Monte - Salerno, kazała wykonać wszystkie te piękne rzeczy, które tu podziwiasz.

— Zaprawdę, wybornie jej się udało — zawołałem — cudowny ten pałac słusznie może być nazwany rajem ziemskim.

Na te słowa księżniczka powstała z oburzeniem i rzekła:

— Panie Romati, już cię prosiłam, abyś nie używał więcej tego wyrażenia — poczem zaczęła śmiać się, ale straszliwym i konwulsyjnym śmiechem, powtarzając ciągle: „tak — rajem — ziemskim rajem — ma właśnie o czem mówić — o raju".

Scena ta poczynała stawać się przykra; księżniczka nakoniec przybrała dawną surową postać i, groźnie na mnie spojrzawszy, rozkazała, abym udał się za nią.

Natenczas otworzyła drzwi i znaleźliśmy się w obszernych podziemiach, w których głębi połyskiwało jak gdyby srebrne jezioro, które w istocie było z żywego srebra. Księżniczka klasnęła w dłonie i spostrzegłem łódkę, kierowaną przez żółtego karła. Weszliśmy do łodzi i wtedy dopiero poznałem, że karzeł miał twarz ze złota, oczy diamentowe i usta z koralu. Jednem słowem był to automat, który za pomocą małych wioseł, krajał fale żywego srebra z niesłychaną zręcznością i pędził łódkę naprzód. Ten nowego gatunku przewodnik wylądował z nami u stóp skały, która otworzyła się, i znowu weszliśmy do podziemia, gdzie tysiące innych automatów przedstawiło nam najdziwaczniejsze widowisko. Pawie roztaczały ogony, wysadzane drogimi kamieniami, papugi z szmaragdowymi piórami ulatywały nad naszymi głowami, murzyni z hebanu na złotych półmiskach przynosili nam wiśnie z rubinów i winogrona z szafirów — nieskończona ilość innych zadziwiających przedmiotów napełniała te cudowne sklepienia, których końca oko nie mogło dojrzeć.

Natenczas, sam niewiem dla czego, znowu wzięła mnie chętka powtórzenia tego nieszczęsnego porównania o raju, aby przekonać się, jakie wrażenie słowo to sprawi tym razem na księżniczce. Ulegając więc niepowściągnionej ciekawości rzekłem:

— W istocie można powiedzieć, że pani posiadasz raj na ziemi...

Księżniczka jednak najwdzięczniej mi się uśmiechała, mówiąc:

— Ażebyś lepiej mógł osądzić o przyjemnościach tego pobytu, przedstawię ci sześć moich służących.

Przy tych słowach dobyła złoty klucz z zapasa i otworzyła ogromny kufer, pokryty czarnym aksamitem ze srebrnymi ozdobami. Gdy wieko odskoczyło, ujrzałem wychodzącego kościotrupa, który zbliżał się ku mnie w groźnej postawie. Dobyłem szpady, ale kościotrup, wyrywając sobie lewą rękę, użył jej zamiast broni i z wściekłością na mnie napadał. Broniłem się dość dzielnie, gdy w tem drugi kościotrup wylazł z kufra i, wyłamując żebro pierwszemu, z całej siły uderzył mnie niem w głowę. Pochwyciłem go za szyję, on obwinął mnie kościstemi rękoma i chciał powalić na ziemię. Nareszcie zdołałem się go pozbyć, ale tu trzeci kościotrup wywlókł się z kufra i złączył z dwoma pierwszemi. Za nim pokazały się jeszcze trzy inne. Wtedy, nie mając nadziei wyjścia zwycięzcą z tak nierównej walki, padłem na kolana przed księżniczką i prosiłem ją o miłosierdzie.

Księżniczka rozkazała kościotrupom wrócić do kufra, po czym rzekła:

— Romati, pamiętaj, abyś nigdy w życiu nie zapomniał tego, co tu widziałeś.

W tej samej chwili, ścisnęła mnie za ramię, uczułem się sparzony aż do kości i zemdlałem.

Nie wiem jak długo zostawałem w tym stanie, nakoniec obudziłem się i usłyszałem wokoło mnie pobożne śpiewy. Poznałem, że leżałem pośród obszernych zwalisk; chciałem stąd wydostać się i zaszedłem na wewnętrzny dziedziniec, gdziej ujrzałem kaplicę i mnichów, śpiewających jutrznie. Po skończonych modlitwach, przeor zaprosił mnie do swojej celi. Poszedłem za nim i, starając się zebrać moje zmysły, opowiedziałem mu wszystko, com widział tej nocy. Gdy skończyłem powieść, przeor rzekł:

— Synu mój, nie patrzałeś, czy księżniczka nie zostawiła ci jakich znaków na ręku?

Odwinąłem rękaw i w istocie spostrzegłem ramię oparzone i znaki pięciu palców księżniczki.

Natenczas przeor otworzył skrzynkę, stojącą przy jego łóżku i wyjął z niej pargamin.

— Oto jest — rzekł — bulla naszego założenia; ona może ci objaśni dzisiejsze twoje zdarzenie.

Rozwinąłem pargamin i przeczytałem co następuje:

„Roku pańskiego 1503, dziewiątego lata panowania Fryderyka króla Neapolu i Sycylii, Elfrida Monte-Salerno, do ostatnich krańców posuwając bezbożność, głośno chełpiła się z posiadania prawdziwego raju i wyraźnie zrzekała się tego, jaki nas czeka w przyszłym życiu. Tymczasem pewnej nocy z czwartku na wielki piątek, trzęsienie ziemi pochłonęło jej pałac, którego zwaliska stały się piekielnem mieszkaniem, gdzie szatan, wróg rodzaju ludzkiego osadził chmarę złych duchów, które długo napastowały i napastują tysiącznymi obłędami odważających się przybliżyć do Monte - Salerno, a nawet prawowiernych chrześcijan, mieszkających w tych okolicach. Z tego to powodu my, Pius III, głowa duchowieństwa etc. etc. upoważniamy do założenia kaplicy w samymże środku rzeczonych zwalisk" itd. itd.

Nie pamiętam już końca bulli, pomnę tylko, że przeor zaręczył mi, że nagabania stały się daleko rzadszemi, że jednakowoż czasami się wydarzały, mianowicie zaś w nocy z czwartku na wielki piątek. Zarazem doradził mi, abym kazał zmówić kilkanaście mszy za duszę księżniczki i na jednej z nich sam był obecnym. Posłuchałem jego rady i następnie udałem się w dalszą podróż, ale pamięć tej nieszczęsnej nocy zostawiła mi smutne wrażenie, którego nic nie zdoła wymazać, nadto ręka ciągle mocno mnie boli. **(Ciąg dalszy nastąpi).**

Kronika

12 marca

Sobota

Kalendarz rzymsko-katol.

Piątek 11 Pelagii
Sobota 12 Grzegorza W.

Kalendarzyk meteorologiczny

Piątek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +7 st. C., najniższa +3 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi 250 cm

Wschód słońca w dniu 12 bm. o godz. 5.59; zachód godz. 17,38. Wschód księżyca o godz 13,40, zachód o godz. 4,07.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt przy Grobli, W Garbary 41.
— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul Dębiń 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna skiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

Z miasta

— **„Naród i państwo jako zagadnienie Polski"** Na powyższy temat w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego w sobotę, 12 bm. o godz. 20-tej w sali 17-tej Coll. Minsu mówić będzie prof. Zygmunt Wojciechowski. Wstęp 30 i 15 gr.

— **Odczyt Ferdynanda Goetla.** Dnia 11 bm. o godz. 80 w sali Pałacu Działyńskich odbędzie się odczyt jednego z czołowych powieściopisarzy, członka Akademii Literatury, Ferdynanda Goetla pt. „Dotąd idziemy". W odczycie swym prelegent omówi szereg najaktualniejszych problemów współczesności polskiej.

— **Wieczór oryginalnej twórczości.** W piątek, 11 bm. odbędzie się 21-y wieczór oryginalnej twórczości organizowany przez Koło Polonistów S. U. P. Wieczór odbędzie się w klubie „Roma", ul. Podgórna 10 a, o godz. 20.

— **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze** komunikuje, że walne zgromadzenie Oddziału Poznańskiego odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 18 w sali Księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22 I ptr.

— **Oświata Pozaszkolna.** W dniu 11 bm. (piątek) o godz. 19,30 odbędzie się zebranie Sekcji Przewodników Kółka Przyrodniczo Krajoznawczego im. dr. F. Chłapowskiego, w świetlicy przy ulicy Ogrodowej 12 m. 2.

Młodzi prawnicy zjadą do Poznania

W Poznaniu odbędzie się w dniach od 26 do 29 maja br. 16-ty Ogólnopolski Zjazd Młodych Prawników. Komitet organizacyjny ustalił już program zjazdu, który przedstawia się następująco: 26. 5. o godz. 12-tej msza św. w Katedrze, o godz. 15.30 uroczyste otwarcie zjazdu w auli U. P. i o godz. 20-tej galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim.

W drugim dniu zjazdu o godz. 9-tej rozpoczną się obrady komisyjne. W południe odbędzie się reprezentacyjny obiad w Bazarze, wieczorem garden party w parku Wilsona.

Dzień 28 maja przeznaczony jest na wycieczkę do Biskupina.

Zamknięcie zjazdu odbędzie się 29 maja o godz. 10-tej w auli WSH.

Średniowieczne mury obronne m. Poznania

W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 12,15 w salach Muzeum Miejskiego(ul. Marsz. Focha 18), wygłosi odczyt inż. Zbigniew Zieliński na temat średniowiecznych urządzeń warownych m. Poznania.

Prelegent mówić będzie na wstępie o twierdzy Piastowskiej na Ostrowiu Tumskim i relacjach historycznych, które w przyszłości doznają niewątpliwie poparcia faktami, dostarczonymi przez badania archeologiczne.

Inż. Zieliński zaznajomi słuchaczy z ważnymi szczegółami średniowiecznego miasta oraz fragmentami twierdzy średniowiecznej jako i późniejszymi fortyfikacjami Poznania. Wykład będzie ilustrowany przeźroczami. **Wstęp wolny.**

Poznań uroczyście witał prez. Hoovera

Akademia polsko-amerykańska w auli U.P.

Wczoraj o godz. 14,25 b. prez. Hoover przybył do Poznania pociągiem w salonce, oddanej Mu przez Polskę.

Peron udekorowany flagami polskimi i amerykańskimi, zapełniony tłumami witających dostojnego gościa przedstawiał się imponująco.

Na dworcu obecni byli Tymczasowy Prezydent miasta, starosta Głodowski, Kom. woj. PP. insp. Sawicki, wicekurator okr. szkoln. dr. Durek, prezes Izby Rzemieślniczej Zakrzewski, dyr. Poczt, Tel. Wallner, płk. Abraham, płk. Wiśniewski, prez. Sądu Okręg. Kornicki, dyr. Marciniec i inni.

Z wagonu wyszedł b. prez. Hoover w asyście dr Roppa, delegowanego przez komitet przyjęcia, p. Smith'a i dyr. Izby Polsko-Amer. Kwapiszewskiego.

Pierwszy przywitał wielkiego Gościa Tymczasowy Prezydent miasta, następnie starosta Głodowski i in. Wymieniwszy uścisk dłoni z przedstawicielami władz prez. Hoover wysłuchał serdecznego powitania małej dziewczynki, która wygłosiwszy krótkie przemówienie o przyjaźni polsko-ameryk. wręczyła mu bukiet kwiatów.

Bezpośrednio potem zebrani przeszedłszy przez pierwszy peron, gdzie tłumy wiwatowały na cześć amerykańskiego Gościa, wyszli na plac przed dworcem i autami udali się do „Bazaru" przez ul. Dworcową, al. M Piłsudskiego, Pierackiego, 27 Grudnia i Pl. Wolności.

Punktualnie o godz. 16-tej b. prezydent Hoover przyjechał samochodem wraz z Tymcz. Prezydentem Miasta i towarzyszącymi mu osobami do Parku Wilsona, gdzie przeszedł od bramy do pomnika między szpalerem strażaków oraz dziećmi szkolnymi. Wokół pomnika ustawiły się poczty sztandarowe sokołów, sokolic, powstańców i in. organizacyj. — Przybyłego b. prez. Hoovera witały ustawione dzieci okrzykami. B. prezydent Hoover obejrzał pomnik, a informacyj mu udzielał bar. Ropp. Następnie u stóp pomnika złożył wieniec o barwach amerykańskich i polskich. Drugi wieniec złożył Tymcz. Prezydent miasta. Podczas składania wieńca przez b. prez. Hoovera orkiestra odegrała hymn amerykański. Po krótkiej rozmowie z przedstawicielami władz b. prez. Hoover udał się szpalerem utworzonym przez dzieci do Palmiarni na lampkę wina. Idącemu do Palmiarni b. prez. Hooverowi owację urządziły dzieci, które w rękach miały chorągiewki o barwach amerykańskich i polskich. Za te owacje prez. Hoover podziękował dzieciom miłym uśmiechem.



Fot. Alejnik.
Prez. Herbert Hoover
na dworcu poznańskim w chwili wręczenia Mu kwiatów.

Po przyjęciu w Palmiarni prez. Hoover udał się do pałacu arcybiskupiego, gdzie złożył wizytę J. E. Ks. Prymasowi Hlondowi.

O godz. 18-tej prez. Hoover przybył do Uniwersytetu, gdzie Go powitał w otoczeniu dziekanów wydziałów U. P. J. M. Rektor prof. dr. Peretiatkowicz. Z kolei prez. Hoover w towarzystwie profesorów udał się do auli, gdzie odbyła się akademia polsko - amerykańska. Dostojny gość zajął miejsce na podium w otoczeniu profesorów. W półkolu za Nim ustawiły się poczty sztandarowe wszystkich korporacyj.

W pierwszych rzędach zajęli miejsce J. Em. Ks. Kardynał Hlond, reprezentant p. Wojewody nacz. Trzciński, płk. Abraham i inni. Całą aulę zapełniła tłumnie przybyła publiczność.

Akademia rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę symfoniczną pod dyr. dr. Latoszewskiego hymnu amerykańskiego „Star spangled banner" (Gwiaździsty sztandar). Następnie zabrał głos J. M. Rektor dr. Peretiatkowicz, witając serdecznie prez. Hoovera. Powitanie to wygłosił w języku francuskim i polskim. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć prez. Hoovera, podchwycony przez całą publiczność. Z kolei prof. Znaniecki wygłosił odczyt n. t. „Znaczenie kultury amerykańskiej". Referat ten wygłosił w języku angielskim, a następnie streścił po po polsku.

Po odegraniu utworu muzycznego przez orkiestrę symfoniczna na mównicę wszedł witany burzą oklasków prez. Hoover. W przemówieniu swym prez. Hoover podkreślił, że jest wzruszony, że po 19 latach nieobecności wraca do Narodu, gdzie był świadkiem Jego odrodzenia. Dumą Go napawał widok witających Go dzieci. Przypomina, że podczas swej misii przed 19 laty spotykał dzieci wynędzniałe i wycieńczone skutkami wojny. Dzisiejszy widok rumianych twarzyczek witających dzieci przekonał Go, że Naród Polski już się odrodził. W zakończeniu swego przemówienia prez. Hoover podkreślił, że jest dumny, że trzy miasta polskie tj. Poznań, Kraków i Warszawa, mimo, że jest człowiekiem prywatnym, przyjmują Go z takim entuzjazmem. —

Przemówienie prez. Hoovera publiczność oklaskiwała bardzo goraco. Następnie bar. Ropp streścił przemówienie prezydenta Hoovera po polsku. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego prezydent Hoover żegnany gorącymi oklaskami opuścił aulę U. P., skąd udał się na krótko do Bazaru.

O godz. 21 miasto wydało w Ratuszu oficjalny bankiet. Po bankiecie prez. Hoover pociągiem gdyńskim odjechał do Krakowa.

Zjazdu Powstańców w Warszawie nie będzie

Poznań, 11. 3.

Zapowiadany od dłuższego czasu na dzień 18 marca zjazd powstańców w Warszawie, został definitywnie odwołany.

Organizatorzy tej imprezy, w której wziąć miało udział według rozgłaszanych zapowiedzi około 2.000 uczestników powstań, powiadomieni zostali, że w dniu tym będzie nieobecny w Warszawie Marszałek Śmigły - Rydz.

Złożenie hołdu Wodzowi Naczelnemu miało być jednym z celów zjazdu, w zamiarach organizatorów.

Z tej przyczyny właśnie zjazd odwołano. (z.)

Złą reputację Poznanczykom robi „Mały Dziennik"

Poznań, 11. 3.

Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu, a więc instytucja, której 77 proc. ogółu personelu rekrutuje się z Poznania, co niestety nie da się powiedzieć o wielu innych urzędach, nie cieszy się względami „Małego Dziennika", redagowanego w Niepokalanowie pod Warszawą.

Wystąpił on bowiem z mijającym się z prawdą oskarżeniem, że Ubezpieczalnia poznańska zużywa „na administrację 5-ą część budżetu."

W rzeczywistości w r. 1936 Ubezpieczalnia poznańska zebrała składek łącznie zł. 12.436.522,30, z czego 850.323.13 zł obrócono na koszty administracji. Wynosi to 6.84 proc., a więc jednę czternastą część budżetu, nie zaś jednę piątą czyli 20 procent.

Trzebo bowiem wiedzieć, że na 61 Ubezpieczalni Społecznych w Państwie właśnie poznańska przoduje jeśli chodzi o taniość administracji.

Komuś zależy jednak widocznie na wywołaniu przekonania, że Poznańczycy pracują drożej niż inni. Ale kłamstwo nawet z Niepokalanowa, ma krótkie nogi (m)

B. uczestnikom strajku szkolnego

do wiadomości, że Województwo poznańskie zatwierdziło Statut przedłożony przez Komitet organizacyjny Stowarzyszenia b. Uczestników Strajku Szkolnego Zach. Polski z lat 1901-07. Wobec tego zwołuje się na środę, 23 bm., o godz. 20 na salę Król. Jadwigi, Al. Marcinkowskiego 1 Zebranie Konstytucyjne Stowarzyszenia. Na zebroniu tym nie powinno zabraknąć żadnego uczestnika strajku szkolnego oraz nikogo, kto w jakikolwiek bądź sposób uczestniczył we walce o szkołę polską i o prawa języka polskiego w b. zaborze pruskim — nikogo, kto budząc ducha narodowego wśród ludu, dopomógł do pokrzyżowania planów wroga, dążącego do zorganizowania ziem zachodniej Polski, i w ten sposób przygotował grunt do Niepodległości Ojczyzny.

Bliższych informacyj oraz wszelkich instrukcyj udziela Sekretariat Stowarzyszenia, Poznań, ul. Wielkie Garbary 33.

Rewia mód w Teatrze Polskim

Rewelacyjna rewia mód 10 magazynów Poznania odbędzie się 3 kwietnia br. na rzecz bezrobotnych miasta Poznania. **Szczegóły w dniach najbliższych.**

Rzemiosło na Targach

Wzorem lat ubiegłych, Izba Rzemieślnicza w Poznaniu organizuje V. Ogólno-Polskie Targi Rzemiosła, które odbędą się w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich w czasie od 18 maja br. w hali IX. Izba poleca Targi rzemieślnikom wszelkich rzemiosł, zachęcając ich do bezpośredniego udziału w nich jako wystawców oraz do ich zwiedzania. Już kosztem 40 zł Izba Rzemieślnicza umożliwia rzemieślnikom udział w Targach jako wystawcom w stoiskach samodzielnych o 6,25 m^2 objętości.

Komunikaty

— **Zebranie plenarne Stow. b. Uczestników Wojny Światowej 1914-1918** odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godz. 19 w lokalu p. Heyduckiego, Masztalarska 8. O liczny udział prosi Zarząd.

— **Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego — Sekcja Eucharystyczna.** Adoracja wspólna odbędzie się w piątek, 11 bm. o godz. 19 w **kaplicy przy ul. Zielonej 2.**

Za bezczelne zachowanie się w kościele

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę 22-letniego Kazimierza Mielcarka, bezrobotnego zam. w Mrowinie pow. Poznań. Według aktu oskarżenia Mielcarek 24 grudnia ub. roku podczas pasterki odprawianej w kościele w Cerekwicy wszedł do kościoła w kapeluszu na głowie i z papierosem w ustach, poza tym zachowywał się wręcz prowokacyjnie, a nawet rzucił się z nożem na uczestnika nabożeństwa, który mu zwrócił uwagę.

Przewód sądowy, opierając się na zeznaniach świadków, wykazał winę Mielcarka, w wyniku czego Mielcarek został skazany z art. 173 i 174 k. k. na rok bezwzględnego więzienia.

O dodatkowe kredyty na rozbudowę naszego miasta

Poznań należy do miast, wykazujący w Polsce największy przyrost ludności. W okresie przedwojennym miasto Poznań posiadało nadmiar mieszkań. W miarę przyrostu ludności wzrasta z roku na rok również niezaspokojone zapotrzebowanie na mieszkania, które w obecnej chwili według obliczeń teoretycznych przekracza cyfrowo 12.700 mieszkań. Należałoby ruch budowlany w ciągu najbliższych 10 lat powiększyć do budowy 2,700 mieszkań rocznie. Czynnikiem hamującym jest jedynie brak odpowiednich niskoprocentowych kredytów. Ustawa o rozbudowie miast przewidywała przed nowelizacją zużycie 80 proc. Państw. Funduszu Budowlanego na cele budowlano-mieszkaniowe proporcjonalnie do wpływów podatku od lokali i placów niezabudowanych, zaś pozostałe 20 proc. rozdzielał minister Skarbu w porozumieniu z ministrem Spraw Wewn., uwzględniając przede wszystkim gminy, które doznały zniszczenia wojennego lub wymagały większej pomocy. Gmina miasta Poznania w stosunku do wpłaconych kwot z podatku od lokali (około 12 milionów zł) powinna była otrzymać w okresie od roku 1925 do 1937 około 55 milionów zł na cele kredytowo budowlane, otrzymała 1.269 pożyczek budowlanych na ogólną kwoząś tylko, włącznie z gminami podmiejskimi, tę 22.605.878 zł.

Zapotrzebowanie na kredyty budowlane w br. na podstawie podań zgłoszonych w Komitecie Rozbudowy miasta obejmuje 481 pożyczek na kwotę zł 5.844.250.

Zapotrzebowanie to jest oparte ściśle na istniejącym stanie faktycznym. Komitet Rozbudowy miasta Poznania bierze przy rozpatrywaniu podań pożyczkowych pod uwagę wyłącznie budowle doprowadzone pod dach w stanie surowym, w przeciwieństwie do innych większych miast Polski, które udzielają pożyczek na domy jeszcze nie rozpoczęte.

Przyznana w b. r. do dyspozycji Komitetu Rozbudowy kwota kontyngentu kredytów P. F. B. w wysokości 700 tys. zł stanowi zaledwie 12 proc. ogólnego zapotrzebowania na pożyczki budowlane.

Nieprzyznanie kredytów dodatkowych zamrozi całkowicie kapitały w wysokości około 15 mil. zł, włożone dotychczas w budowle mieszkaniowe, rujnując równocześnie kilkuset obywateli.

Nie wykończone domy na peryferiach należałoby otoczyć obecnie specjalną opieką, tembardziej, że rozwiązuje się w ten sposób chociażby częściowo klęskę bezdomności, która przybrała szczególnie wielkie nasilenie na terenie naszego miasta.

Ciągle wzrastający przyrost nowych rodzin oraz przymusowy przypływ nadmiaru bezrobotnej ludności wsi, dla których Poznań wciąż jeszcze jest atrakcją, brak nowych warsztatów pracy, któreby ten przyrost zatrudniły, powoduje, iż fala bezdomności wzrasta i ciągle nabrzmiewa. Bezrobotni, których liczba na terenie m. Poznania statystyka podaje na dzień 31 stycznia b. r. na przeszło 20 tys. ludzi oraz mało płatni pracownicy nie mogą znaleźć pomieszczeń w odpowiednich dla siebie małych mieszkaniach, gdyż na terenie miasta jest ich bardzo mało, bo niecałe 15 proc. wszystkich istniejących mieszkań. Tułają się więc rodziny w poszukiwaniu jakiegokolwiek schronienia. W październiku 1937 r. mieszkało w Poznaniu **2.127 rodzin** (około 10.000 osób) bezdomnych w schronach i warowniach wojskowych, starych halach, lepiankach, prowizorycznych altankach mieszkalnych, barakach itp.

Wykończenie mieszkań na peryferiach przyczyn się do opróżnienia przytułków, szałasów, szop, ruder i baraków, stanowiących siedliska propagandy antypaństwowej i komunistycznej, uwolni miasto Poznań przynajmniej częściowo od budowy, z funduszów nadmiernie obciążonej opieki społecznej, dalszych osiedli barakowych, przyczyni się do zatrudnienia licznej rzeszy bezrobotnych zarówno przy budowlach samych jak i w przemyśle ceramicznym i budowlanym, będącym obecnie jedyną aktywną pozycją gospodarczą.

Nadmienić ponadto należy, że miasto Poznań ponosi w stosunku do innych większych miast Polski proporcjonalnie największe ciężary podatkowe, oraz obywatele m. Poznania należą do najsolidniejszych i najpilniejszych płatników podatkowych.

Z uwagi na wyżej opisane okoliczności wnoszę, po myśli uchwały powziętej na posiedzeniu Komitetu Rozbudowy miasta Poznania w dniu 7 bm, o przydzielenie do dyspozycji Komitetu dodatkowych kredytów budowlanych w wysokości 1.500.000 zł, potrzebnych do wykończenia przynajmniej części domów, obejmujących małe mieszkania 1, 2 i 3 izbowe.

Ś. p. prof. dr Stanisław Nowakowski

W dniu wczorajszym o godz. 19,40 zmarł w Poznaniu profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr Stanisław Nowakowski. Śp. prof. Nowakowski wykładał geografię gospodarczą na wydziale prawno-ekonomicznym U. Pozn.

Zgon nastąpił po krótkiej chorobie w szpitalu.

* * *

Śp. Zmarły urodził się 9 stycznia 1888 w Sosnówce, gubernii podolskiej. Gimnazjum ukończył w roku 1907. W tymże roku zapisał się do Kijowskiego Instytutu Handlowego i studiował tam nauki ekonomiczne i handlowe, a przede wszystkim geografię ekonomiczną. W r. 1911 z ramienia tego Instytutu został wysłany do Azji i Japonii celem zapoznania się przede wszystkim ze stanem rolnictwa w Japonii. Rezultatem tej podróży była praca, wydana w r. 1913 w Kijowie.

W r. 1915 zostaje wysłany po raz trzeci na Daleki Wschód, przyczym Tow. Antropologiczne w Piotrogrodzie poleciło mu udać się również na wyspę Formozę celem dokonania tam pewnych badań antropogeograficznych. W tym samym roku zostaje członkiem Rosyjskiego Tow. Geograficznego. W r. 1916 uzyskuje w Kijowskim Instytucie Handlowym stopień kandydata nauk ekonomicznych, a wkrótce potym zostaje profesorem geografii ekonomicznej w tymże Instytucie. Pod koniec 1916 r. powołany do Ministerstwa przemysłu i Handlu otrzymuje misję zbadania Japonii i Ameryki pod względem handlowym. Z powodu wojny wraca do Kijowa i w r. 1917 organizuje wspólnie z geografami rosyjskimi pierwszy w Rosji Instytut geograficzny, w którym zostaje niebawem nadzwyczajnym profesorem geografii ekonomicznej i historii geografii. Już jednak w kwietniu 1917 r. wysłany zostaje przez rząd Kiereńskiego na 3 lata do Japonii i Ameryki..

W Japonii bawi 10 miesięcy i w r. 1918 wyjeżdża do Ameryki, zatrzymując się na stałe w Chicago. Wykłada geografię w prywatnym uniwersytecie, założonym przez emigrantów rosyjskich do r. 1920. Równocześnie studiuje geografię u uczonych amerykańskich i w r. 1921 uzyskuje stopień doktora filozofii w Yale University. Na polecenie tegoż Uniwersytetu zostaje w tym samym roku zaproszony do Clark Universitv w Worcester na lektora geografii ekonomicznej Azji i Europy oraz historii geografii; w r. 1922 uzyskuje tytuł i stanowisko profesora.

Otrzymawszy misję zbadania pod względem geograficzno-ekonomicznym Europy, a zwłaszcza krajów słowiańskich, przybywa do Polski w lecie 1922 r. i bawi do końca tegoż roku. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych urządza na początku 1923 r. wystawę geograficzną polską. Niebawem zakłada Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Kultury i zostaje jego prezesem. Na zaproszenie Sekretariatu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych powraca latem 1923 r. do Polski i przez kilka miesięcy bierze udział w pracach Misji Rolniczej Amerykańskiej w Europie, w szczególności w Polsce.

W czasie tych dwukrotnych pobytów w Polsce nawiązuje stosunki z Uniwersytettem Poznańskim, gdzie w marcu 1924 r. zostaje mianowany zwyczajnym profesorem geografii gosopdarczej na Wydziale prawno-ekonomicznym.

Odcinek kulturalny

Setny „Czwartek literacki"

W sali kolumnowej Pałacu Działyńskich odbył się wczoraj przy udziale ogromnie licznie zebranej publiczności jubileusz 100-go „Czwartku literackiego".

Wieczór zagaił prezes Zw. Zaw. Literatów na Poznań dr. Zenon Kosidowski, witając przedstawicieli państwa, sfer naukowych, literackich oraz tłumnie zebranych gości. Po tym słowie wstępnym Kazimierz Pluciński w krótkich ale trafnych słowach zaznajomił zebranych z historią „Czwartków", dosadnie charakteryzując prelegentów oraz ich odczyty; w zakończeniu podkreślił zasługi inicjatora „Czwartków" dr. Kosidowskiego.

W dalszym ciągu wieczoru przemawiali: w imieniu władz wicewojewoda Łepkowski, dyr. dep. kultury i sztuki Min. W. R. i O. P. Zawistowski, Tymczasowy prezydent miasta Poznania, J. M. rektor Peretiatkowicz, delegat PAL-u Karol Irzykowski, prezes Zarz. Gł. Zw. Zawod. Literatów Ferdynand Goetel, reprez. Macierzy Polskiej; następnie od lokalnych kół Związku Literatów przywieźli życzenia z Krakowa p. Wiśniowski, ze Lwowa Ostap Ortwin i z Wilna p. Bujnicki.

Wszystkie przemówienia nacechowane były niezwykłą serdecznością, podkreślały znaczenie „Czwartków" dla kultury polskiej, ich wysoką wartość społeczną oraz były słowami uznania dla wytężonej pracy Poznania. Przyjmowano je oklaskami.

W drugiej części wieczoru Ferdynand Goetel odczytał fragment z opracowywanej właśnie powieści, której tłem są stosunki gospodarcze Zagłębia oraz Warszawa. Fragment był umiejętnie przeprowadzonym dialogiem między dwoma przemysłowcami.

(B)

Nowości Tow. Wyd. „Rój"

Magdalena Samozwaniec „Wróg kobiet" — cena 5 zł. Warszawa, 1938.

Od anegdot pożyteczności narzeczonych kucharek dla nocnego bezpieczeństwa domu, o obrzydzeniu bratu przez siostrę przyjaciółki, by się z nią nie ożenił, i podobnym obrzydzaniu przez kochającą matkę narzeczonych syna, przechodzimy do obserwacji męża, odbywającego wakacyjną podróż morską z kupującą wszystko żoną, poznajemy „kobietę z powodzeniem", podsłuchujemy jadowite komplimenty i czułości odwiedzających się przyjaciółek, patrzymy na „rozkosze snobizmu" damy szukającej znajomości arystokratycznych, dowiadujemy się, jak pani tresuje służącą ze wsi, jak „kochająca córka" obchodzi się z matką... Któżby nie przyznał, że tu przemawia moralista. Morały jego są tak sformułowane, obrazowo i epigramatycznie, że nie zdziwimy się, gdy cytować je będą — kaznodzieje. Magdalena Samozwaniec w żarcie mówi o kobietach gorzką prawdę.

Maria Kuncewiczowa — „Dwa księżyce", Warszawa, 1938. Cena 3 zł.

Poszukiwanie wrażeń artystycznych i tematów dość już dawno wiedzie rzeszę malarzy do miasta starych zabytków Kazimierza ale korzystne jest to, że pojechała tam niezrażona snobizmem powieściopisarka. Dostrzegła odrazu to, czego nie dostrzegli ci co polowali na upatrzone — i „opatrzone" — zdobycze. Dostrzegła duszę prowincjonalnego miasteczka, jego życie przybrane w znikające, staroświeckie formy. To właśnie życie uchwyciła Kuncewiczowa najplastyczniej, choć szkicowo. Równie udatnie podchwyciła różne typy małomiejskie, głównie ze sfery rzemieślniczej, natomiast chłopów ujęła banalnie i bezwyrazowo.

Wielkie zebranie Pocztowców

zwołuje Oddział Pracowników Pocztowych Zw. Metalowców Z. Z. P. w Poznaniu. Zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 12 bm. o godz. 20 w Domu Rzemieślniczym. Przemawiać będzie poseł Fr. Szymański.

Ważne dla przechodniów

Dziś rano przechodniów zaabsorbowały liczne grupki ludzi przed słupami reklamowymi, ciekawie czytających ogłoszenie jaskrawego afisza. Jest to komunikat Starostwa Grodzkiego o wprowadzeniu specjalnych przepisów regulujących ruch pieszy i pojazdów na terenie miasta Poznania. Nie wątpimy, że każdy obywatel zapozna się czemprędzej z treścią komunikatu choćby ze względu na własny interes.

Wypadki

— **Wypadek cyklisty** W pobliżu dworca autobusowego spadł z roweru, odnosząc obrażenia 28-letni Ignacy Wittlich, ślusarz z zawodu. Po udzieleniu pomocy na stacji pogotowia, rowerzysta wrócił do domu o własnych siłach.

— **Zasłabła na ulicy.** W pobliżu domu rzemieślniczego zasłabła wczoraj po południu pewna kobieta. Pogotowie rat. przewiozło chorą do Woj. Kliniki Położniczej na ul. Polną.

— **Kradzież roweru.** Z klatki schodowej przy ulicy Spokojnej 17 skradziono p. Bolesławowi Frankowskiemu rower marki „Preciosa" z nr. tabliczki E 60.357. Ewentualnych świadków kradzieży uprasza się o zgłoszenie w komisariacie II przy ulicy Berwińskiego.

Amator drobiu

Policja ujęła złodzieja drobiu, 31-letniego Leona Skibińskiego, zam. w Swarzędzu, którego patrol policyjny spotkał na Rynku Śródeckim jadącego na rowerze. Skibiński na widok policji porzucił rower i zbiegł. Przy rowerze przymocowany był worek, w którym znajdowały się 23 ubite kury, pochodzące z kradzieży, dokonanej w nocy na 8 bm. na szkodę Ch. P., zam. w Zieleńcu. Skibiński dokonał kradzieży również kur na ogólną wartość 45 zł, na szkodę K. F., zam. ul. Szczytnicka i P. J., zam. Berdychowo nr. 6.

Skibińskiego osadzono w areszcie.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś, w piątek, po cenach popularnych od 10 gr. do 2 zł „Niespodzianka". W sobotę „Tajemnica lekarska". W nieodzielę po południu po cenach popularnych „Grube ryby", wiecz. „Tajemnica lekarska".

— **Teatr Peryferyjny** W niedzielę, 13 b. m. o godz. 16,30 na sali Domu Parafialnego Komandoria, ul. Świętojańska, z cyklu przedstawień dla młodzieży i dzieci, zabawne humoreski teatrzyku „Kuku" oraz „Złota rybka", baśń w 4 obrazach w opr. B. Horskiej, w wykonaniu Teatru Milusińskich. — Bilety od 20 do 75 gr. przy kasie od godz. 14-ej w dzień przedstawienia.

„Upiór Warszawy" skazany na śmierć

Oskarżony przyjął wyrok płaczem

Warszawa, 11. 3.

Po zamknięciu przewodu dowodowego w procesie Władysława Skwierawskiego przemawiały strony. Pierwszy zabrał głos rzecznik oskarżenia publicznego prok. Turski.

Rola oskarżyciela — mówił prokurator — jest w tym procesie wyjątkowo prosta. Przewód dowodowy przedstawił sylwetkę oskarżonego oraz przebieg zbrodni w sposób niebywale plastyczny.

Skwierawski nie może być traktowany jako ofiara stosunków społecznych.

Otrzymał on wychowanie domowe, umożliwiono mu naukę i zdobycie stanowiska społecznego, w domu miał atmosferę taką, która powinna była uchronić go od przestępstwa. Naukę szkolną kończy przez kradzież aparatu radiowego. Po usunięciu ze szkoły następuje dalszy szereg przestępstw, kradzieży i przemytu. Oskarżony twierdził, że pragnął w służbie wojskowej zerwać z dotychczasową drogą. Jednak i tutaj popełnił przestępstwo, które wykreśla go z szeregów armii.

Karierę przestępczą oskarżonego kończy zabójstwo szofera Szlendaka. Jedynym motywem działania Skwierawskiego zarówno wtedy kiedy kradł, jak i wówczas, kiedy mordował, była chęć posiadania. Oskarżony kierował się występnym egoizmem. Dla zadowolenia swoich zachcianek nie zawahał się targnąć na najwyższe dobro doczesne człowieka na jego życie. Przez cały czas postępował — z zimnym wyrachowaniem. Kiedy błądził nocą po Warszawie w poszukiwaniu samochodu i ofiary, kiedy pertraktował z szoferem, ani na chwilę nie zawahał się, nie pomyślał, że szofer, z którym rozmawia, to przecież żywy człowiek, to człowiek, którego dla osiągnięcia swego celu musiał usunąć. Rzadko która sprawa daje obraz tak pełnego zaniku uczuć ludzkich jak ta.

W konkluzji prokurator wnosi o karę śmierci.

Po przemówieniach obrońców osk. Skwierawski na zapytanie przewodniczącego, co chce powiedzieć w ostatnim słowie, długo milczy, wreszcie łkając, wypowiada kilka słów ledwo dosłyszalnym głosem:

— Wysoki Sądzie. Przyznaję się do czynu, nie przyznaję się do winy. Kierowało mną coś... Zdaję się na łaskę Sądu.

Po przerwie o godz. 15 Sąd Okręgowy pod przewodnictwem prezesa Przybyłowskiego ogłasza wyrok, którego mocą uznaje winę Władysława Skwierawskiego za udowodnioną i postanawia skazać go na śmierć.

MOTYWY WYROKU

Wydając ten wyrok Sąd stwierdza, iż Władysław Skwierawski przyznał się do popełnionych czynów, a przyznanie się jego zostało w całości potwierdzone przez całokształt przewodu dowodowego. Biegli uznali pełną jego poczytalność. Bezpośrednią pobudką działania oskarżonego była chęć zagrabienia auta.

Plan zdobycia auta przy pomocy zbrodni przemyślany był i wykonany we wszystkich szczegółach na zimno. Już w grudniu i styczniu oskarżony opowiadał znajomym o posiadanym rzekomo aucie, co wskazuje na to, że już wówczas nosił się z zbrodniczym zamiarem. Z zimną krwią przygotowuje się do zbrodni, pożycza rewolwer od Trafasa, omawia z szoferem szczegóły wyjazdu. Ten sam spokój cechuje go, gdy przebywa na parę godzin przed morderstwem na dancingu, z tym samym spokojem przegląda ze skazanym przez siebie na śmierć szoferem mapę, z tym samym spokojem upewnia się czy szofer zabrał ze sobą łopatę. Spokój nie opuszcza go i po dokonaniu zbrodni, kiedy to z trupem siedzącym wewnątrz auta jeździ, poszukując kilofu do rozbijania zmarzłej ziemi, kiedy wreszcie wykopuje dla swej ofiary mogiłę. Spokój cechuje jego postępowanie po powrocie do Warszawy, kiedy przez 10 dni jeździ po ulicach miasta, podczas kiedy trwały poszukiwania mordercy.

Przypuszczać należy, że dokonywując zbrodni Skwierawski snuł zakrojone na szerszą skalę plany kryminalne.

Już od młodości zdradzał skłonności do przestępstwa. Skłonności te rozwijały się z wiekiem. Całe dotychczasowe postępowanie oskarżonego wskazuje na to, że staczał się on nieuchronnie po równi pochyłej, na której zatrzymany został przez czynnik od woli jego niezależny — przez karzącą rękę sprawiedliwości.

Wyrok miał być z jednej strony wyrazem odwetu społeczeństwa za zniszczenie najwyższej wartości doczesnej chronionej przez kodeks karny, jaką jest życie ludzkie, zaś odpowiednikiem wysokości napięcia indywidualnej złej woli oskarżonego z drugiej. Nie wydaje się rzeczą prawdopodobna by jakakolwiek kara pozbawienia wolności, choćby dożywotniego, mogła wpłynąć na poprawę oskarżonego. Konieczną jest wtedy najpełniejsza eliminacja oskarżonego ze społeczeństwa.

Oskarżony przyjął wyrok z płaczem i łkaniem.

Adw. Jezierski zapowiedział apelację.

Rzeka Żółta sforsowana

Zdobycze japońskie w Chinach

Tokio, 11. 3. (PAT).

Z Tayuanu donoszą, że wojska japońskie sforsowały rzekę Żółtą, znajmując miejscowości Tatan i Hsiantu w prowincji Szensi w pobliżu m. Hoku.

9 samolotów chińskich dokonało nalotu na m. Fenlingtu (w południowej części prowincji Szensi). Bombardowanie nie wyrządziło szkód. Japońska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła dwa samoloty chińskie.

Tokio, 11. 3. (ATE).

Komunikat głównego sztabu donosi, że wojska japońskie zajęły dotychczas w północnych Chinach terytorium 669 tys. km kw., co mniej więcej równa się przestrzeni całej Japonii. W centralnych Chinach zajęto terytorium 70 tys. km. kw., tj. przestrzeń równą wyspie japońskiej Hakkaido.

W walkach ostatniego tygodnia na froncie kolei Pekin — Hankow oraz w prowincji Szansi straty chińskie przekroczyły 30 tys. żołnierzy. Główne siły Czang-Kai-Szeka zebrane są w rejonie kolei Łunhai, skąd wychodzą częste kontrataki chińskie, prowadzone z dużym rozmachem. W centralnych Chinach największą aktywność objawiają Chińczycy w rejonach koło Wuhu i Hangczou. Lecz wszystkie ataki chińskie prowadzą tylko do wielkich strat w ludziach i zawsze zostają odparte.

Odwrót wojsk rządowych

Paryż, 11. 3. (PAT).

Havas donosi z Barcelony, że wojska gen. Franco zdobyły m. Fuendetodos (20 km. od szosy Saragossa — Teruel). Natarcie odbywa się wzdłuż szosy Montablan — Belchite, gdzie przerwano front wojsk rządowych. Umocnienia, broniące Belchite od północy padły, dzięki silnej przewadze ogniowej wojsk gen. Franco. Wojska rządowe znajdują się w odwrocie. Walka na całym froncie trwa.

Samoloty gen. Franco zbombardowały szereg miejscowości leżących wzdłuż szosy Saragossa — Tarragona.

Wizja lokalna w Skierniewicach

Janowski mordował bez pomocy żony

Warszawa, 11. 3.

Śledztwo w sprawie potwornej zbrodni w Skierniewicach dobiega końca. Żonę mordercy, Władysławę Janowską wraz z dzieckiem przewieziono do Skierniewic.

Janowska załamała się psychicznie. Mówi, że zabije dziecko, a następnie popełni samobójstwo. Poprzednie zeznania podtrzymuje w dalszym ciągu, twierdząc, iż nie wiedziała o zbrodni popełnionej przez męża. Powiedział jej o tym dopiero w pociągu, gdy jechali do Mińska Mazowieckiego.

Z całkowitą pewnością stwierdzono, iż Janowski sam bez niczyjego współudziału dokonał potwornej zbrodni.

W zaciśniętej dłoni zamordowanej generałowej znaleziono kilka długich włosów. Przesłano je do ekspertyzy porówczej w Warszawie. Tu ustalono, iż włosy należały do generałowej, a więc upadły podejrzenia, jakoby w zbrodni brała udział Janowska, do której włosy miały należeć.

Przeciwko żonie mordercy nie ma dowodów, będzie więc prawdopodobnie zwolniona z aresztu. Janowska jest w 6-ym miesiącu ciąży.

Dlaczego Bronisław Janowski zamordował żonę generała, jej córkę i obie służące?

Na to pytanie nie uda się zapewne uzyskać całkowicie pewnej, wyczerpującej odpowiedzi.

Zagadkę potwornej zbrodni morderca popełniając samobójstwo zabrał ze sobą do grobu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż podłożem zbrodni był rabunek.

NA MIEJSCU ZBRODNI

Wczoraj rano do Skierniewic przyjechał okręgowy sędzia śledczy z Łowicza Latosiński. Po zapoznaniu się z aktami sprawy i wynikami śledztwa przeprowadzonego przez policję, dokonał on wizji lokalnej w domu, w którym zamieszkiwała rodzina gen. Kozickiego. Wizja była przeprowadzona w obecności przedstawicieli miejscowych władz bezpieczeństwa.

W godzinach południowych sędzia Latosiński wyjechał do Łowicza, dokąd została przewieziona pod silną eskortą policji żona mordercy, Władysława Janowska - Kwiatkowska.

Janowska może być pociągnięta do odpowiedzialności jedynie za ukrywanie i niepowiadomienie władz o dokonanym przez Janowskiego morderstwie. Decyzję w tej sprawie poweźmie w najbliższym czasie sędzia Latosiński.

Janowska twierdzi, że przypuszczała, iż rzeczy, które przyniósł jej mąż pochodzą z kradzieży.

Numer akt: 311/37.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego we Wronkach rewiru I. Jerzy Podlewski, mający kancelarię we Wronkach, ul. Poznańska nr. 36, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c, podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 21 kwietnia 1938 r o godz. 10** we Wronkach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Marii Chudzińskej we Wronkach nieruchomości położonej we Wronkach przy ulicy Poznańskiej 26, zapisanej w księdze wieczystej Wronki karta 329, składającej się z domu frontowego (Hotel i restauracja) zabudowań gospodarczych, kręgielni i ogrodu, o obszarze 0,22.74 ha. Księgę hipoteczną przechowuje Sąd Grodzki Wronki.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 30.240 gr. —, cena zaś wywołania wynosi zł 22.680 gr. —.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3.024 gr. —.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w sądzie grodzkim we Wronkach, ulica Poznańska Nr. 37.

Dnia 8 marca 1938 r.

Podlewski,
Komornik.

Numer akt: 510/37

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego we Wronkach rewiru I. Jerzy Podlewski mający kancelarię we Wronkach, ul. Poznańska 35 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości **że dnia 21. kwietnia 1938 o godz. 10.45 we Wronkach** odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Firmy „WALMA" Tow. Akc. w Poznaniu nieruchomości Wronki karta 54, zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego we Wronkach, położonej przy ulicy narożnik ulicy Obrzyckiej i Jadwigi, składającej się z domu mieszkalnego, warsztatu i zabudowań gospodarczych o obszarze 0.17 59 ha. Księgę hipoteczną przechowuje Sąd Grodzki Wronki.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 10 500.— cena zaś wywołania wynosi zł 7.875 —.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1 050.—

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile w dodatkowym publicznym obwieszczeniu nie będą podane do wiadomości warunki odmienne

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazującego zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8—18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim we Wronkach ul. Poznańska 37.

Dnia 10. marca 1938,

Podlewski, komornik,

Numer akt: 599/37.

OBWIESZCZENIE O 2. LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego we Wronkach rewiru I. Jerzy Podlewski, mający kancelarię we Wronkach, ul Poznańska 36 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 21 kwietnia 1938 r. o godz. 10,30** we Wronkach **odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużniczki Ireny Wojciechowskiej z Wronek nieruchomość Wronki karta 290 zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego we Wronkach, położonej przy ulicy Przy Targowisku 5 c, składającej się z domu mieszkalnego (czynszowego) o obszarze 0,02,83 ha. Księgę hipoteczną przechowuje Sąd Grodzki we Wronkach.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 7.169,50 zł, cena zaś wywołania wynosi zł. 4779,70.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 716,95.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile w dodatkowym publicznym obwieszczeniu nie podano do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej przynależności od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8—18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w Sądzie Grodzkim we Wronkach, ul. Poznańska 37.

Dnia 8 marca 1938.

Podlewski,
komornik.

Szkolnictwo wydzielonych powiatów w granicach Pomorza

Dnia 23 marca b.r. o godz. 9 rano w sali państwowego gimnazjum im. Marii Konopnickiej we Włocławku, ul. Bechiego 1, odbędzie się uroczyste przekazanie przez **Panów Kuratorów** obwodów szkolnych w związku ze zmianą granic okręgu szkolnego pomorskiego i warszawskiego.

Świat pracy na F. O. N.

Nadzwyczaj przykładnie odnieśli się do Funduszu Obrony Narodowej pracownicy Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Będzinie.

Oto pracownicy Dyrekcji opodatkowali swoje pobory na przeciąg 6 miesięcy, w wysokości 3% poborów, pracownicy umysłowi 1% poborów i pracownicy fizyczni 1/2% poborów.

Zrozumienie dozbrojenia naszej Armii i wysiłek ludzi pracy są tym znamienniejsze, że zdobyli się na to ludzie bardzo słabo sytuowani.

Niezależnie od powyższego Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Będzinie wpłaciły na F. O. N. kwotę 10.000 zł.

Czyn godny naśladowania.

Adresowanie listów do Warszawy

Wobec podziału obszaru m. st. Warszawy na 11 dzielnic pocztowych (Śródmieście, Zoliborz, Wola. Ochota, Rakowiec, Mokotów, Czerniaków, Grochów, Praga, Bródno i Targówek), nadsyłane do Warszawy przesyłki winny zawierać w adresie nazwę dzielnicy pocztowej, podobnie jak listy do Paryża, Berlina czy Londynu.

Dotychczas jednak nie wszyscy orientowali się, w jakiej dzielnicy pocztowej zamieszkują. — Obecnie poczta umieściła na wszystkich skrzynkach do listów w bramach i sieniach domów ulotki, informujące, jaki jest prawdziwy adres pocztowy mieszkańców danego domu.

Nazwę właściwej dzielnicy pocztowej należy podać do wiadomości wszystkim, z którymi prowadzimy korespondencję.

Osobiste

Onegdaj został dekorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi p. Radwański, sekretarz Wydziału Zamiejscowego S. O. we Włocławku, za długoletnią i owocną pracę w sądownictwie.

Dekoracji dokonał Prezes Sądu Okręgowego w Toruniu w obecności całego personelu włocławskiego sądownictwa.

Walne zebranie członków T-wa Wspomagania Biednych

Zarząd Włocł. T-wa Wspomagania Biednych zawiadamia, że zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dziś dn. 12 marca (sobota) b.r. o godzinie 18-tej w lokalu T-wa przy ul. Królewieckiej 24 (parter)

Porządek obrad:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydium.
3) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i bilansu za rok 1936/37.
5) Protokuł Komisji rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie preliminarza budżetu na rok 1937/38.
7) Wnioski zarządu.
8) Wnioski członków.
9) Wybory do zarządu 3-ch członków kolejno następujących (mogą być ponownie wybrani).
10) Wybory do Komisji rewizyjnej.

Sprawozdanie i bilans T-wa są dla przejrzenia w kancelarii przy ul. Królewieckiej 24 dla członków T-wa.

Zamach samobójczy

Walentyna Rynkowska, ul. Ceglana 14, usiłowała dokonać samobójstwa na pl. Wolności.

Desperatkę umieszczono w szpitalu miejscowym. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Pożar zagrody

We wsi Zieleniewo, gm. Chodecz, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spalił się Andrzejowi Błaszczykowi dom mieszkalny.

Straty wynoszą przeszło 1.700 zł.

„YOSHIWARA"

Maurice Decobra

„DIABŁY WYBRZEŻY"

VICTOR McLAGLEN

dziś w „Słońcu"

Świetny ten program cieszy się prawdziwym sukcesem. „Yoshiwara" jest prawdziwą perłą kinematografii. Jest to przeróbka z powieści Maurice Decobry. Rolę główną odtwarza Sessue Haykawa znakomity aktor japoński, którego pamiętamy jeszcze z filmu „Bitwa pod Czuszimą".

Fascynujący romans pełen życia i poezji i wzruszającej głębi. Akcja dzieje się w Tokio, Yoshiwarze, dzielnicy gejsz.

Drugi film „Diabły wybrzeży" z Victorem McLaglenem jest arcysensacyjny, pełen grozy i niebezpieczeństw.

Program pierwszorzędny tak dla starszych jak i dla młodzieży.

Ofiaruj na pomoc zimową

wszystko, co ci zbędzie —

prócz frazesów.

ODEZWA!

Zbrodnia komunistycznego prowokatora, której ofiarą padł żołnierz Chrystusowy, ks. Stanisław Streich, wstrząsnęła całym społeczeństwem katolickim.

Odpowiedzialność za ten niecny czyn spada nietylko na zbrodniarza; winno tu i środowisko, które go wychowało, i atmosfera, która zatruła jego duszę.

Kule zbrodniarza były wyrazem nienawiści jego do Idei Chrystusowej, której komunizm wypowiedział walkę.

Zbrodnia w Luboniu winna obudzić w nas:

1. czujność wobec zakusów komunizmu oraz

2. konieczność wspólnej zorganizowanej, stanowczej walki z wrogiem, który ośmielił się podnieść rękę na nasze religijne i narodowe świętości.

Przestępstwem jest nie tylko należenie do komunizmu, ale i szerzenie światopoglądu komunistycznego oraz tolerowanie go we wszystkich jego przejawach; obowiązkiem więc naszym jest niweczyć wszystkie ukryte wpływy tego światopoglądu jak w literaturze, tak w sztuce, tak i w życiu towarzyskim i publicznym.

Przyrzekając naszą niezłomną wierność kościołowi katolickiemu i gotowność obrony naszej i wiary, zwracamy się do członkiń naszego stowarzyszenia o przybycie w dniu 13 b.m. t. j. w niedzielę do Katedry na godzinę 12.30, aby wziąć udział w nabożeństwie, organizowanym przez Zarząd Akcji Katolickiej, celem przebłagania Boga za zbrodnie w Luboniu.

Będziemy błagać Matkę Najświętszą, naszą przemożną Orędowniczkę, by zaniosła przed tron Najwyższego nasze gorące modły ekspiacyjne oraz wspomagała nasze wysiłki ku w prowadzeniu w życie osobiste i społeczne nakazów wiary, by Chrystus królował nie tylko w duszach naszych lecz w całej Polsce.

Zarząd
Sodalicji Mariańskiej
Pań Miejskich

Włocławek, 10 marca 1938 r.

Wezwanie do członkiń N.O.K.

Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet we Włocławku niniejszym wzywa swe członkinie do wzięcia udziału w nabożeństwie ekspiacyjnym za zbrodnię w Luboniu, dokonaną na osobie **ś. p. księdza Stanisława Streicha**, które odbędzie się w niedzielę, dnia 13 o godz. 12.30 w kościele katedralnym.

Jednocześnie oświadczamy, że N. O. K. stać będzie wiernie w służbie Bogu i Ojczyźnie, zwalczając czynnie wszelkie przejawy komunizmu, tak w życiu prywatnym jak i publicznym.

Zarząd N. O. K.

Z „Sokoła"

Rada Okręgu (Włocławek) i Dzielnicy (W-wa) turniej ping - pongowy

W dniu 6 b.m. w obecności przedstawicieli: Włocławka, Kowala, Lubrańca, Osięcin, Byczyny, Aleksandrowa, Ciechocinka i Nieszawy, odbyła się we Włocławku Rada Okręgu „Sokoła" Kujawsko - Dobrzyńskiego W wyniku dokonanych wyborów uzupełniających obecny skład Zarządu Okręgu przedstawia się następująco: prezes W. Filipiak, wiceprezes I dr. M. Szulc, (Lubraniec) wiceprezes II Z. Krakus, członkowie: L. Górnikiewicz, St. Markowski, J. Stolarski, Wł. Jewiniewicz (Brześć Kuj.) Mgr. T. Ossowski (Osięciny), M. Libera (Osięciny), R. Person (Ciechocinek) i Maleczyński (Nieszawa).

Na Radę Dzielnicy Mazowieckiej, która odbędzie się w nadchodząc niedzielę w Warszawie, z ramienia Okręgu zostali wydelegowani d-howie: wicepr. Okr. Z. Krakus, członek Zarządu L. Górnikiewicz i naczelnik Niklewicz.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" we Włocławku, organizuje w dniach 19 i 20 marca (sobota i niedziela) turniej ping - pongowy. Turniej powyższy jest dostępny dla członków drużyn chrześcijańskich. Rozegrane zastaną następujące konkurancje: 1). Gra pojedyńcza panów, 2) gra pojedyńcza pań, 3) gra pocieszenia panów, 4) gra podwójna panów, 5) gra mieszana. Projektuje sie urządzenie ponadto gry młodzików do lat 15 oraz seniorów powyżej 35 lat.

Zgłoszenia wraz z wpisowym, które wynosi 30 gr. od konkurencji należy składać w firmie J. Falenczykowski ul 3-go Maja (Sklep Ucznia).

Ceny ziemiopłodów

z dnia 10 marca b. r.

Żyto	20.50 — 21.00
Pszenica	27.00 — 27.50
Jęczmień zw.	17 00
Jęczmień br.	18.00
Owies	19.00 — 19.50
Koniczyna biała	150 — 180
Koniczyna czerw.	90 — 120

Niebywała okazja!

W niedzielę wszyscy włocławianie jadą do Torunia

W nadchodzącą niedzielę dnia 13 b.m. wyrusza z Włocławka wycieczka do Torunia na wystawę najwybitniejszego malarza doby obecnej Ferdynanda Ruszczyca.

Wycieczkowicze zwiedzą pozatym najciekawsze obiekty miasta Torunia oraz rozgłośnię toruńską.

Koszty wycieczkowe **tylko 2 złote od osoby.** Wyjazd z Włocławka o godz. 9 rano specjalnym pociągem popularnym, powrót z Torunia o godz. 9 wieczór.

Zapisy pragnących wziąć udział wycieccе przyjmuje sekretariat T-wa Krajoznawczego w gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej.

Z Wisły

Stan wody na Wisle pod Włocławkiem wynosił onegdaj +237 cm. Woda opada.

Dzikie gęsi wracają do kraju

W czwartek zauważono nad nizinami nadwiślańskimi ciąg stada dzikich gęsi, liczącego kilkanaście sztuk i to z zachodu na wschód.

Powrót dzikich gęsi i szpaków, które także tu i ówdzie zauważono, zwiastują ryc'łą wiosnę.

W każdej budce z tytoniem

można będzie nabyć znaczek pocztowy

Min. Poczt i Telegrafów wydało zarządzenie w sprawie sprzedaży znaczków pocztowych. W myśl zarządzenia, od 1 kwietnia wszyscy sprzedawcy tytoniu obowiązani będą sprzedawać wymienione druki. Sprzedawcom znaczków udzielony będzie kredyt w wysokości 25 zł. Otrzymają oni prowizję, a urzędy poeztowe prowadzić będą specjalne rejestry.

Oszust

W dni targowe na pl. Dąbrowskiego grasuje nieznany oszust, który zakupuje drobne przedmioty i płaci za nie dawnymi monetami dwuzłotowymi, podobnymi do kursujących obecnie monet 5-cio złotowych.

Ostatnio oszukał p. J. Galczaka. Należy mieć się na baczności. Wrazie zetknięcia się z oszustem przy kupnie natychmiast zawiadowić władze policyjne.

Rzeźnia w stajni

Józef Rakowski, właściciel zagrody wiejskiej w Warząchewce Nowej, był świadkiem niezwykłego zajścia.

Do stajni, w której nocował, dostało się trzech nieznanych sprawców. Steroryzowali Rakowskiego, a sami najspokojniej przystąpili do zabicia wieprza. Wkrótce oprawili go po fachowemu, mięso podzielili między siebie i wyszli, zamknąwszy przerażonego właściciela w stajni.

W kilka godzin po zajściu zrozpaczony gospodarz zawiadomił władze policyjne, które natychmiast wszczęły energiczne poszukiwania za terorystami złodziejami.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Dziekanowskiego-ul. Cyganka 24.

Dyżur apteczny — p. J. Gutkowskiego Plac Dąbrowskiego 4.

Dyżur lekarski — dr. Wdowiak, St. Rynek 4. tel 15 81.

Redaktor: **Walerian Glinlecki.** Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek. Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**